

8 milionów
osób
zwiedziło Wystawę
Rolniczą
w Moskwie

MOSKWA. — W dniu 15 bm. odbyło się zebranie pracowników Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej, na którym jej dyrektor, członek Akademii Nauk ZSRR, N. Cicin, omówił dotychczasowe sukcesy Wystawy. Cicin podkreślił ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła Wystawa wśród narodów Związku Radzieckiego. Zwiedziło ją już około 8 milionów osób. Bywały dni, w których liczba zwiedzających dochodziła do 250.000 osób.

Wystawa cieszyła się również zainteresowaniem rolników zagranicznych. Obejrzało ją 900 wycieczek z 54 krajów.

Obecnie — kontynuował Cicin — czyni się przygotowania do wystawy w 1955 roku, która zdemonstruje tegoroczne sukcesy kółchozów, sowchozów i instytutów naukowych.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 273 (998)

BIAŁYSTOK, czwartek, 18 listopada 1954 r.

Cena 20 gr

Spotkania z kandydatami
do rad narodowych

Wyborcy omawiają zadania przyszłych radnych

- Ekipa propagandowa na wsi
- Jeszcze o sprawdzaniu spisów wyborców

Wczoraj w świetlicy Państwowej Chłodni Składowej w Białymstoku odbyło się spotkanie wyborców z okręgu Dojlidy Fabryczne i Szosa Wschodnia z kandydatami do Miejskiej Rady Narodowej. Spotkanie przekształciło się w prawdziwą gospodarską dyskusję nad sprawami dzielnicy. Dyskutowano żywo i długo. Nie było chyba na sali osoby, która chociaż pokrótce nie zabierała głosu. Wszyscy dyskutowali zastanawiali się nad jednym: jak przekształcić zaniebane przez kapitalistów przedmieście w nowoczesną dzielnicę, jak lepiej i wygodniej urządzić życie jej mieszkańców.

W spotkaniu tym wzięli udział kandydaci wysunięci przez mieszkańców Dojlid i ich okolic. Jednym z nich był inż. Henryk Majcher, główny architekt Białegostoku. Dlatego właśnie pierwszy dyskutował o budownictwie mieszkaniowym w naszej dzielnicy nie słysząc. I trzeba to w planach ująć, żeby mieszkańcy dla robotników przyszłych zakładów były tutaj pobudowane. Niesposób będzie przecież dojeżdżać z drugiego końca miasta do pracy.

— Jak będzie z naszą dzielnicą? Powstaje tu przecież szereg budynków fabrycznych, planuje się uruchomienie kilku większych zakładów produkcyjnych, słowem powstanie tu duży ośrodek przemysłu. Tymczasem o budownictwie mieszkaniowym w naszej dzielnicy nie słysząc. I trzeba to w planach ująć, żeby mieszkańcy dla robotników przyszłych zakładów były tutaj pobudowane. Niesposób będzie przecież dojeżdżać z drugiego końca miasta do pracy.

— Z tym dojeżdżaniem to u nas tragedia — podchwycił inż. Sosnowski. Jak obliczyłem, z drobnych opóźnień pracowników Chłodni w ciągu roku uzbierać się może około 200 godzin. Czyli praktycznie tracimy 200 godzin pracy. Tracimy dlatego, że źle funkcjonuje nasza miejska komunikacja. Usprawnienie komunikacji wysuwamy, jako zadanie dla was, dla przyszłych radnych MRN.

— Albo i punkty usługowe — podchwycił ob. Denisiuk. Mieszkańcy Szosy Wschodniej muszą chodzić po parę kilometrów do szewca, fryzjera, krawca. To też jest sprawa do załatwienia. Przyjmijcie to jako nasz postulat.

— Ja w imieniu młodych — krzyknął ktoś z tyłu sali. Co my mamy robić wieczorem? Do kina daleko, a z seansu nie ma czym wrócić ze śródmieścia. Niech rada narodowa pomyśli o zorganizowaniu w naszej dzielnicy Domu Kultury.

Robotnik Chłodni Kantowski poruszył sprawę zaopatrzenia sklepów.

— Tu do nas chleb dochodzi po południu i to czerstwy, a lepszej wędliny, to za skarby świata nie dostaniemy. A druga sprawa, o której chciałem powiedzieć, to miejskie targowisko. Porządku i higieny tam nie ma za grosz. Przyszła rada narodowa musi i o to zadbać. Po kolei jeden za drugim

wstawali ludzie mówiąc o swoich bolączkach — o braku światła na ulicach, o złej nawierzchni ulic, o opóźnieniach komunikacji i o tym, że w ich dzielnicy nie ma żadnych rozrywek.

Potem zabrali głos kandydaci na radnych. Dyrektor Powszechnego Domu Towarowego Aleksander Frackiewicz, który kandyduje w tym okręgu, omówił ze swymi wyborcami sprawy rozwoju sieci sklepów, członków Izby Rzemieślniczej, stolarz Władysław Taranienko, też kandydujący w tym okręgu, zajął się sprawą punktów usługowych, a inż. Majcher opowiedział szczegółowo swoim wyborcom o planach rozbudowy miasta, o planach rozwoju ich dzielnicy.

— Będziemy częściej się z wami spotykać. Wasze wskazania będą wytycznymi dla naszej pracy w radzie narodowej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Krzyże Zasługi dla przodujących rzemieślników białostockich

Na krajowej naradzie aktywności, która odbyła się w Warszawie 13 listopada bież. roku nagrodzono złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi przodujących rzemieślników, wśród których znaleźli się także białostoczanie.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał szewc-cholewkarz z Suwałk, Leon Bracławski, w uznaniu za pracę zawodową i społeczną.

Srebrnym Krzyżem Zasługi nagrodzono ślusarza Władysława Filipowicza, przodującego racjonalizatora z Białegostoku. (St)

Naród polski gorąco popiera propozycje ZSRR

w sprawie utworzenia systemu
bezpieczeństwa zbiorowego

Nota Rządu ZSRR do 23 państw europejskich i do Stanów Zjednoczonych, która proponuje zwołanie 29 bm. w Moskwie lub Paryżu ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — spotkała się z gorącym poparciem wśród ludzi pracy całej Polski.

Na masówkach, które odbywają się w całym kraju wyrażane jest żądanie: Skończyć z polityką montowania bloków wojennych i odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, przystąpić do pokojowych rokowań, które powinny uchronić narody od groźby wysoig zbrojeń i zwiększonego brzemienia wydatków wojskowych.

Uczestnicy masówek całkowicie poparli stanowisko Rządu PRL, który konsekwentnie dąży wraz z Rządem Radzieckim i rządami innych bratnich krajów do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, opartego na zasadzie pokojowego współistnienia różnych ustrojów.

PRZECIWKO ODBUDOWIE WEHRMACHTU

Wczoraj o godz. 13 odbyła się w hali produkcyjnej Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek masówka protestacyjna przeciwko odbudowie militarystki zachodnionieemieckiego.

Do zebranych robotników przemówił przewodniczący rady zakładowej, Romuald Barańczuk.

— Wszyscy znamy cenę, jaką zapłaciła nasza Ojczyzna — mówił Barańczuk — za politykę popierania w okresie międzywojennym militarystki niemieckiej i dlatego naród nasz zainteresowany jest w ograniczeniu zbrojeń.

— Walczymy — powiedział m. in. robotnica Halina Bałtruczek — za planami nowej wojny, gdyż chcemy spokojnie budować socjalizm w naszej Ojczyźnie.

Na zakończenie masówki zebrani powzięli rezolucję, w której czytamy m. in.:

„My, robotnicy, inżynierowie i pracownicy administracji Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek w Białymstoku składamy kategoryczny protest przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Dość krwi i wojen, dość morderstw hitlerowskich. Nie ostygły jeszcze pieczę Majdanka i Oświęcimia, nie porosły trawą zbiorowe groby Grabówki. Żądamy przystąpienia do rokowań pokojowych, które dadzą rękojmię zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, zaś własną wydajniejszą pracą walczyć będziemy o siłę i dobrobyt naszej Ojczyzny, o pokój na całym świecie.

Prez. z remilitaryzacją faszystowskich Niemiec zachodnich. My chcemy pokój!”

Podobna masówka odbyła się także w Białostockiej Fabryce Pluszu.

Inżynier fabryki tow. Mieczysław Zaczek zapoznał robotników z treścią noty Rządu Radzieckiego proponującej zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie

utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Lidia Nazarko zabierając głos w dyskusji mówiła w jaki sposób załoga ich zakładu zadokumentuje swoją wolę walki o pokój.

— Każdym metrem tkaniny — mówiła ob. Nazarko — wyprodukowanej bez braków udowodnimy, że jesteśmy za pokojem.

Na zakończenie masówki zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

— Dla zadokumentowania solidarności z notą ZSRR nasza załoga zobowiązuje się wykonać i przekroczyć plan produkcyjny i wzmocnić wydatność pracy. (Hr)

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

Otto Grotewohl mianowany
premierem Republiki

BERLIN. — 16 bm. odbyło się w Berlinie pierwsze posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wybranej w powszechnych wyborach ludowych 17 października br.

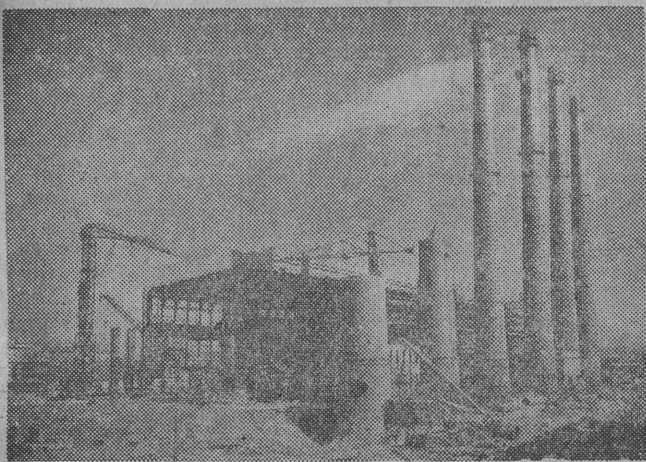
Posiedzenie otworzył najstarszy poseł do Izby, weteran niemieckiego ruchu robotniczego Otto Buchwitz. Podkreślił on, że wybory z 17 października były wyborami prawdziwie demokratycznymi i wolnymi. Naród niemiecki zadokumentował swą wolę utworzenia pokojowych, demokratycznych Niemiec.

Następnie odbyły się wybory prezydium Izby Ludowej. Przewodniczącym Izby Ludowej został ponownie wybrany poseł z ramienia partii liberalno — demokratycznej (LDP) Johannes Diekmann. Pierwszym zastępcą przewodniczącego Izby Ludowej został wybrany poseł z ramienia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Hermann Matern; zastępcami przewodniczącego — Ernst Goldenbaum (demokratyczna partia chłopska DBD), Heinrich Homann (partia narodowo-demokratyczna NDPD), Gerald Goeting (unia chrześcijańska — demokratyczna CDU), Grete Groh-Rummel (Zjednoczenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych FDGB), Wilhelm Schirmer-Proescher (demokratyczny związek kobiet), Friedrich Ebert (ludowe przedstawicielstwo wielkiego Berlina).

Następnie Izba Ludowa przeszła do rozpatrzenia sprawy mianowania premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przewodniczący Izby Ludowej Johannes Diekmann zaproponował, aby mianować premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla. Izba jednomyślnie zaaprobowała ten wniosek.

Kolejne posiedzenie Izby Ludowej NRD odbędzie się 19 listopada. Premier NRD Otto Grotewohl przedstawi Izbie Ludowej nowy skład rządu republiki do zatwierdzenia i złoży oświadczenie na temat programu rządu.

W hucie im. Lenina



NA ZDJĘCIU: budowa hali stalowni.
(CAF — fot. Baranowski)

NASI KANDYDACI

Prof. dr T. Kielanowski

PRZED kilkoma dniami ukazała się w „Gazecie Białostockiej” wzmianka pt.: „Pierwsza w historii Białostockiej Akademii Medycznej niezwykle operacja zżycia serca uratowała życie pacjentowi”. Wywołała ona żywe zainteresowanie, a zarazem uczucie dumy wśród białostoczian — mamy w naszym mieście ośrodek naukowy przeprowadzający rzadkie i trudne operacje. Bo obok operacji, o której pisaliśmy, dokonuje się w Białymstoku trudniejsze, chociaż mniej efektywne zabiegi. Nie tak dawno operowano przełyk, podejmowano się chirurgicznego usuwania wad serca, dokonuje się skutecznych zabiegów w zwalczaniu nowotworów...

Lista osiągnięć Akademii Medycznej, sukcesów w pracy jej naukowców, jest długa.

— Zaczęło się od tego... — tu rektor Akademii Medycznej w Białymstoku, prof. dr Tadeusz Kielanowski wskazał na duży obraz, wiszący na ścianie jednej z sal Akademii. Obraz przedstawia kikut wypalonego i zdeprawowanego Pałacu Branickich.

Trzeba było najpierw dźwignąć z ruin przyszłą siedzibę Akademii. W 1950 roku w pachnących tymkiem salach rozpoczęli pracę naukowcy. W październiku przyszli pierwsi studenci. Rozpoczęli pracę pierwsze zakłady naukowe. Wszystkimi tymi pionierskimi pracami kierował prof. Tadeusz Kielanowski. Trochę się o każdą sprawę. Znał prawie wszystkich studentów, dbał o ich potrzeby jak ojców. A potrzeb tych było wiele. Trudno było z mieszkaniami, ze stółkami, z podręcznikami. Kiedy te sprawy załatwiono, wyłaniały się inne. Przyszedł następny rok —

znowu trzeba było tworzyć nowe zakłady naukowe. Trzeba było ściągnąć do Białegostoku wykładowców, asystentów...

Dziś studenci, którzy rozpoczęli w 1950 roku studia, rozpoczęli ostatni rok nauki. W czerwcu pierwszych stu lekarzy opuścił mury dawnego Pałacu Branickich. Stu lekarzy rozpocznie pracę we wsiach i miastach naszego województwa. Jest to w znacznej mierze zasługa prof. Kielanowskiego.

Poza ogromem zajęć organizacyjnych i wychowawczych prof. Kielanowski pracuje naukowo. Jest on organizatorem i kierownikiem Kliniki Przeciwrzuciowej i wybitnym specjalistą w dziedzinie leczenia gruźlicy płuc. Jego prace naukowe tłumaczone były na kilka języków. Obecnie prof. Kielanowski dąży do tego, aby uczynić swoją Klinikę przodującym zakładem w Polsce. Prof. Tadeusz Kielanowski jest aktywnym członkiem towarzystwa naukowych polskich i zagranicznych.

Ofiarny pracownik naukowy, bojownik służby zdrowia, były podpułkownik ludowego Wojska Polskiego, wyróżniony kilkakrotnie wysokimi odznaczeniami państwowymi, bezpartyjny człowiek nauki, który potrafi uparcie realizować projekty i nie lęka się trudności — jest dziś kandydatem na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku.

Wyrażając wolę narodu rząd Czechosłowacji z radością wita i popiera propozycje ZSRR

Przemówienie radiowe premiera Siroky'ego

PRAGA. — Dnia 16 bm. premier czechosłowacki Vilem Siroky wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił punkt widzenia rządu czechosłowackiego na łowe, pokojowe propozycje rządu ZSRR, zawarte w nocie radzieckiej z 13 bm.

Premier Siroky podkreślił w szczególności fakt, że stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie usunęłoby niebezpieczeństwo wojny i uniemożliwiłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Układy paryskie — powiedział Siroky — zmierzają do utworzenia agresywnego Wehrmachtu niemieckiego i przygotowania nowej wojny.

Realizacja układów paryskich — oznaczałaby, że w bezpośrednim sąsiedztwie z naszą ojczyzną istniałby nowy, po zęby uzbrojony Wehrmacht, tchnący duchem odwetu i nienawiści do naszego narodu.

Rząd Republiki Czechosłowackiej z całą powagą oświadcza, że jeśli dojdzie do realizacji układów w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich, to po porozumieniu się z wszystkimi sojusznikami i przyjaciółmi, podejmie wraz z nimi wszelkie niezbędne kroki, aby zapewnić swe bezpieczeństwo.

Wszystkie państwa europejskie — mówił dalej Siroky — są żywotnie zainteresowane w tym, aby nie dopuścić do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, aby umocnić swe bezpieczeństwo, aby nigdy nie powstała sytuacja, w której by narody Europy broczyły krwią w walce przeciwko sobie.

Podkreślając, że mocarstwa zachodnie niejednokrotnie odrzucały pokojowe propozycje radzieckie, mimo poparcia udzielanego tym propozycjom przez narody Europy i całego świata, Siroky oświadczył: W takiej sytuacji rząd Republiki Czechosłowackiej, wyrażając wolę narodu czechosłowackiego z radością wita i popiera propozycje ZSRR w sprawie zwolnienia 29 bm. w Moskwie lub w Paryżu konferencji wszystkich państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych.

Rząd czechosłowacki —

Ostatni koń w polskim górnictwie opuścił podziemia kopalni

STALINOGRÓD. — Po 40 z górą latach w listopadzie 1954 roku w karcie personalnej Jana Górnickiego pracownika kopalni „Milowice” zmieniono rubrykę „zawód”. Ten mało znaczący na pozór fakt zamknął definitywnie jeden z rozdziałów historii polskiego górnictwa.

W czerwcu 1912 roku 21-letni Jan Górnicki rozpoczął pracę w milowickiej kopalni. Skierowano go do podziemnego transportu węgla. Do jego obowiązków należało codziennie obrzadzanie kilkudziesięciu koni i utrzymanie w czystości stajni wykutej w kamiennych bryłach. Był stajennym.

Szły lata. Górnikiemu siwizna przyproszyła głowę, a w jego pracy nie zmieniło się nic. Tylko tyle, że na miejsce starych, wysłużonych koni zjeżdżały do podziemnej pracy nowe.

Ale po wojnie podziemna stajnia zaczęła pustoszeć — w węglowych chodnikach uruchamiano nowoczesne elektryfikacje. Wreszcie w 1954 roku w stajni pozostał tylko jeden, jedyny koń „siwaki”. Ostatni w tym kopalni „Milowice” ale w całym polskim górnictwie.

W listopadzie Jan Górnicki poprowadził „siwaka” do klatki wyciągowej. Ostatni koń w polskim górnictwie opuścił kopalnię.

powiedział w zakończeniu Siroky — zwraca się z gorącym apelem do wszystkich państw europejskich, niechaj przyczynią się do tego, aby konferencja 29 listopada stała się rzeczywiście ogólnoeuropejską konferencją, otwierającą drogę do pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Spotkania z kandydatami do rad narodowych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dowej. Wszystkie wasze słuszne postawy w miarę całych naszych sił będziemy wykonywać — zakończył inż. Majcher.

Po dyskusji odbyła się część artystyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej oraz solistów. Występy artystów nagrodzono rękawicami i serdecznymi brawami. (fl)

W ELKU

W świetlicy Szkoły Odzieżowej w Elku, powoli zapelniającej się ludźmi, rozbrzmiewa chóralny śpiew dziewcząt, które jako gospodynie lokalu, w ten sposób chciały umilić gościom oczekiwanie na spotkanie z kandydatem na radnego WRN. 27 spośród uczennic szkoły — te, które ukończyły 18 lat — będą głosować po raz pierwszy w życiu i dlatego są nieco przejęte.

Rozpoczęła się spótkanie. Dyrektor szkoły, Janina Wróblewska, przedstawia obecnym kandydata na radnego WRN i Antoni Dominikowski, dyrektor Zjednoczenia PGR w Elku, zabiera głos.

Mówi o swojej kilkuletniej pracy w PGR, o tym jak został skierowany na Mazury, teren uważany kiedyś za bardzo trudny, ponieważ PGR-y musiał tu pracować w nowych warunkach. Opowiada o tym, jak mazurskie PGR-y przystąpiły w bieżącym roku do „hugranowego uderzenia” na odłogi, szczególnie w pow. gołdapskim. Dziś, na obszarach, na których tylko wiatry przez 10 lat hulały, obsiano już 8 tysięcy hektarów. Drugie tyle zaorano, a obsieje się na wiosnę. Mówca podkreślił szczególnie duży wysiłek całego społeczeństwa, które w najtrudniejszych pracach przychodziło PGR-om z pomocą.

W rozpoczętej następnie dyskusji padają pytania. Nauczycielka Irena Piotuch pyta, czemu należy przypisać, że niektóre gospodarstwa nie nadążają z pracami jesiennymi.

Ob. Dominikowski wyjaśnia, że mechanizacja w PGR stoi obecnie na poziomie dostatecznym, często nawet dobrym. Słabą stroną są kadry: ludzi jest stale brak. Przeciętnie na 100 ha potrzeba 12 pracowników, a jest ich u nas w najlepszym razie 7, często mniej. Jedną z najważniejszych przyczyn tego braku ludzi jest z kolei brak mieszkań. Budownictwo mieszkaniowe PGR nie nadąża jeszcze za potrzebami. Stąd PGR-y muszą się często odwoływać do pomocy społeczeństwa.

Następne pytanie dotyczyło możliwości budowlanych PGR, specjalnie zaś budownictwa z materiałów zastępczych. Zebrani dowiadują

Wielkie zainteresowanie wywołała nota ZSRR na całym świecie Głosy prasy zagranicznej

Prasa światowa obszernie komentuje notę rządu radzieckiego z dnia 13 listopada, wystosowaną do rządów krajów europejskich i do Stanów Zjednoczonych.

NIEMCY

BERLIN. — Berlińskie dzienniki demokratyczne zamieszczają na pierwszych stronach notę rządu radzieckiego. Również wszystkie niedzielne dzienniki zachodnio-berlińskie opublikowały wiadomość o nocie ZSRR. Równocześnie dzienniki po-

dają pierwsze echa na notę radziecką. Informują o oświadczeniu Adenauera na zebraniu wyborczym unii chrześcijańsko-demokratycznej w Darnstacie. Adenauer wyraził przekonanie, że w zasadzie propozycja radziecka nie zostanie odrzucona przez mocarstwa zachodnie, lecz stwierdził, iż ZSRR proponuje rzekomo zbyt krótki termin dla zwołania konferencji.

Dziennik „Telegraf” pisze, że Ollenhauer stwierdził na zebraniu wyborców w Weissenburgu, iż „Zachód nie będzie mógł odrzucić propozycji radzieckiej”. Ponadto dziennik dodaje, iż Ollenhauer „zażądał normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim jak za czasów Republiki Weimarskiej”. „Telegraf” opublikował także przemówienie przewodniczącego „wolnej, demokratycznej partii” — Dehlera w Monachium. Dehler zażądał „poważnego przestudiowania” propozycji radzieckiej oraz stwierdził, iż ZSRR pragnie uczynić wszystko, aby uniknąć trzeciej wojny światowej.

Jak donosi z Dueseldorfu agencja ADN, przewodniczący partii Centrum Brockmann oświadczył w związku z ostatnią notą radziecką:

Należy wykorzystać każdą nadarzającą się możliwość, aby doprowadzić do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej. Tylko w ten sposób wzrosną szanse zjednoczenia Niemiec. Dlatego też mocarstwa zachodnie powinny przyjąć nową notę rządu radzieckiego, proponującą zwołanie konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego w dniu 29 listopada w Moskwie lub w Paryżu.

CHINY

PEKIN. — Dziennik „Zen-min-zhi-bao” zamieścił artykuł wstępny, poświęcony ostatniej nocie radzieckiej. Naród chiński — pisze dziennik — gorąco popiera propozycje radzieckie w sprawie konferencji ogólnoeuropejskiej i dumny jest z tego, że jego przedstawiciel ma wziąć udział w konferencji jako obserwator. Dziennik podkreśla, że propozycja radziecka — to nowy krok na drodze zachowania pokoju w Europie na całym świecie.

USA

NOWY JORK. — Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył korespondentom, że nota rządu radzieckiego jest przedmiotem „dokładnej analizy”. Komentator agencji Associated Press Hightower stwierdza, że Departament Stanu uważa przestudiowanie noty ZSRR, lecz jest nadal zdania, iż rokowania z Rosjanami nie mogą doprowadzić do pomyślnych wyników, dopóki nie zostanie oficjalnie i ostatecznie zdecydowany udział Niemiec zachodnich w pakiecie atlantyckim. Hightower snuje przypuszczenia na temat tego, co się stanie, jeżeli Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie odrzucą propozycję rządu ZSRR. Uważa on, że Związek Radziecki zwoła zapewne konferencję tych krajów, które odpowiedzą pozytywnie na jego propozycję. Konferencja ta — pisze Hightower — może zrodzić jakiś układ, który... będzie, być może, wschodnim konkurentem organizacji atlantyckiej.

Liczne dzienniki amerykańskie zamieszczają artykuły swych korespondentów ze stolic europejskich, którzy

wyrażają zaniepokojenie, że propozycja ZSRR może się spotkać z przychylnym przyjęciem społeczeństwa i rządzących krajów zachodnio-europejskich. Zdaniem „New York Times”, który powołuje się na opinie dyplomatów, „najłatwiej w sposób formalny odrzucić propozycję radziecką; znacznie trudniej jest dać sobie radę z wpływem, jaki wywrze ta propozycja na Europie...”

ANGLIA

LONDYN. — Obserwatorzy dyplomatyczni dzienników i agencji prasowych bardzo wstrzymują się od komentowania nowej noty radzieckiej.

Komentator dyplomatyczny „Timesa” oświadcza, że nota z 13 bm. „w sposób jeszcze bardziej wyraźny niż poprzednie noty zmierza do tego, aby powstrzymać remilitaryzację Niemiec zachodnich”.

WŁOCHY

RZYM. — Nota rządu radzieckiego wzbudziła ogromne zainteresowanie we włoskiej opinii publicznej. Prawie wszystkie dzienniki ogłosiły wiadomości o nocie na czołowych miejscach.

Dziennik „Unita” zamieścił tekst noty radzieckiej i poświęcił tej nocie artykuł swego moskiewskiego korespondenta na pierwszej stronie po „wielkim tytule”: „Nowa inicjatywa rządu radzieckiego, której celem jest pokój i odprężenie międzynarodowe”.

SZWECJA

SZTECHOLM. — Wszystkie dzienniki sztokholmskie pod wielkimi tytułami podały wiadomość o nocie radzieckiej. Dzienniki podkreślają, że wśród krajów europejskich, które Związek Radziecki zaprasza na konferencję znajduje się również Szwecja.

Dziennik „Stockholms Tidningen” wskazuje w artykule wstępnym, że ZSRR nie zmienił swego punktu widzenia: należy zapobiec remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Tak punkt widzenia — stwierdza dziennik — podzielają opinia publiczna we wszystkich krajach, która obawia się niebezpieczeństwa wynikającego ze wskrzeszenia militarystyki niemieckiej.

„Ojczyzna wybaczyła mi” — mówi L. Dzióbek który poznał „raj” demokracji zachodniej

GDANSK. — Do lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej gromady Żuława Sztumska, pow. Sztum wszedł wieczorem pracownik PGR Trankwice, Zespół Waplewo. Ludwik Dzióbek, dawny palacz okrętowy na statku „Fryderyk Chopin”. Ludwik Dzióbek przed czterema tygodniami powrócił do kraju z Zachodu gdzie szukał szczęścia w „raju demokracji zachodniej”.

— Pragnę dowiedzieć się czy jestem umieszczony na liście wyborców. Nazywam się Ludwik Dzióbek — zwrócił się do członka komisji ob. Palucha. Aktywista wertuje spisy wyborców. Jest.

Chłopi słysząc nazwisko Dzióbek otoczyli go kołem — wyszli wrócili do Polski. Powiedzieli jak jest też tam za granicą.

Były palacz okrętowy Ludwik Dzióbek w rozmowie nie ukrywa, że opuszczając statek „Fryderyk Chopin” w porcie Le Havre myślał, iż we Francji znajdzie nadzwyczajne warunki życia. Głęboko rozczarował się.

Na ulicach Le Havre i Paryża spotykałem setki takich jak ja bezrobotnych. Ja „mieszkałem” w domach dla bezdomnych w Paryżu. Wieczorem zajmowało się tam przeważnie zawieszanie przecz. Rano po otrzymaniu garnka czarnej kawy trzeba było się wynosić.

Po pewnym czasie udało się Dzióbce znaleźć pracę, ale w emigracyjnym tzw. klubie polskich kombatantów w Paryżu. Sprzątał i był jednocześnie woźnym.

— Przypatrywałem się dobrze — mówi dalej Dzióbek — tej zbieraninie polskich eks-hrabów, eks-konsulów, eks-generałów i innych byłych dyktatorów. Żył z dnia na dzień i co stałe słyszy się w ich rozmowach — czekała nowa wojna. Z zachwytem wyrażali się ci de-

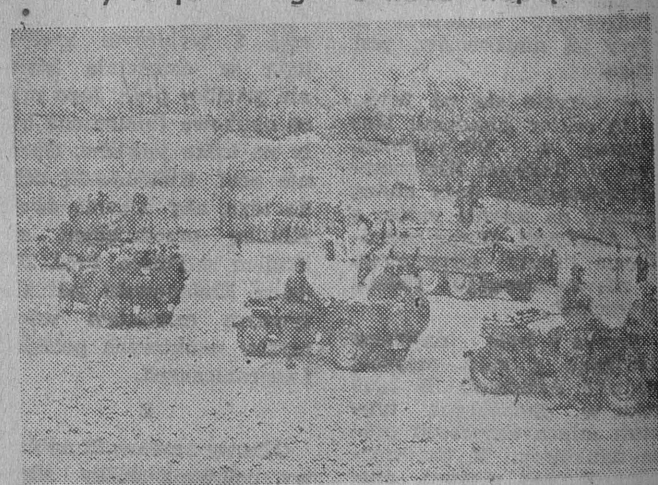
generaci o tworzącej się armii neohitlerowskiej.

To co słyszałem i co widziałem oburzało mnie głęboko. Zrozumiałem wtedy, dobrze, że ludzie ci już nie zastępują na nazwę Polaków. On chcą wojny a przecież wszyscy w kraju — tyle milionów ludzi chce pokoju. Wstydziłem się swojej ucieczki. Zaproponowano mi później robotę wroga Polsce Ludowej. Nie zgodziłem się. Chciałem zostać uczestnikiem w takich oni nie potrzebuja. Zrozumiałem swój błąd. Porzuciłem pracę w klubie. Znowu biedowałem. Ale w końcu zdobyłem się na decyzję. Zwróciłem się do konsulatu polskiego w Paryżu o umożliwienie mi powrotu do kraju. Myślałem: powrócę do Polski i odciśnie winę. Po odbyciu kary mogę przecież żyć jak człowiek długie lata. Ojczyzna wybaczyła mi — mówi wzruszony Dzióbek. Zapisz się teraz na kurs monterów traktorów i maszyn rolniczych — pokaże swoją pracę jak bardzo jestem wdzięczny.

Ruch narodowo-wyzwoleńczy w Afryce Północnej

Starcia w Tunisie

Sytuacja w Algierze nadal napięta



PARYŻ. — Prasa paryska donosi o poważnym starciu między francuskimi oddziałami wojskowymi a grupą uzbrojonych Tunezyjczyków w odległości 80 km od miasta Tunis. W czasie starcia zginęło 20 Tunezyjczyków.

W związku z napiętą sytuacją polityczną w Tunisie, krajowa rada partii „Neo-Destour” uchwaliła rezolucję domagającą się zniesienia stanu oblężenia, przerwania działań wojskowych i wypu-

szczenia na wolność wszystkich tuniskich więźniów politycznych.

Sytuacja w Algierze nie uległa zmianie. W rejonie masywu górskiego Aures oddziały francuskie prowadzą nadal działania wojskowe przy udziale lotnictwa.

NA ZDJĘCIU: karabiny maszynowe w pogotowiu w pobliżu szkoły w M'Choumeche (Algier). (FOT — CAFI)

Pożegnalny występ Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca

16 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się pożegnalny występ Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Na występ przybyli członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z I Sekretarzem KC PZPR — Bolesławem Bierutem na czele, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkiem, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, generałowie z Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim.

Obecny był również Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — Teen Jun-czuan w towarzystwie członków Ambasady.

Ostatni na ziemi polskiej występ był jeszcze jednym triumfem artystycznym znakomitego Zespołu. Publiczność warszawska, wypełniając do ostatniego miejsca salę Opery, zgłaszała artystom chińskim gorące oklaski. Każdą piosenkę, każdą piosenkę nagradzane były burzliwymi, długotrwałymi oklaskami.

Po zakończeniu występu, kiedy na scenę wniesiono olbrzymie kosze kwiatów, publiczność powstawszy z miejsc długo manifestowała swoje serdeczne uczucia i podziw dla chińskiego zespołu.

16 bm. szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni Jerzy Bzdziłowski wydał w salach Urzędu Rady Ministrów przyjęcie z okazji pobytu w Polsce Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Eksperymentalne szczepienia przeciw grypie

WARSZAWA. — Przed grypą można się zabezpieczyć. Jak wykazały doświadczenia ubiegłego roku w Łodzi i w Stalinogrodzie, gdzie w niektórych zakładach pracy i w szkołach przeprowadzono u około 70 tys. osób eksperymentalne szczepienia ochronne przeciwko grypie — w czasie jesiennej natarcia tej choroby liczba zachorowań spadła parokrotnie.

W roku bieżącym tego rodzaju szczepienia będą przeprowadzane w szerszym zakresie. W Gdańsku, w Warszawie, Krakowie i w Łodzi — w większych zakładach pracy, szkołach i instytucjach ekipy lekarskie już wkrótce rozpoczną szczepienia przeciwko grypie, na którą rokrocznie, zwłaszcza w jesieni i w zimie chorują tysiące ludzi. Oprócz ekip, które przeprowadzają szczepienia w niektórych zakładach pracy, w czterech wymienionych miastach utworzone będą specjalne punkty szczepienia. Korzystać z nich będą mogli wszyscy ci, którzy pragną poddać się szczepieniu przeciwko grypie.

Polska szczepionka przeciw grypie uodparnia organizm przeciwko tej chorobie na okres około roku. Sam zabieg jest niezwykle prosty i bezbolesny. Rozpłyną szczepionkę wdmuchuje się do nosa specjalnym aparatem. Zabieg ten trzeba powtórzyć następnie po kilku lub kilkunastu dniach.

Nasz demokratyzm

Są słowa, które — jak srebrne monety — przez częste ich używanie, podawanie z rąk do rąk, tracą połysk, matowieją, białkną, ścierają kany i gubią wreszcie rysunek.

Dlatego dobrze jest czasem zastanowić się nad istotnym sensem niektórych powszechnie używanych słów.

Takim słowem, które w ostatnich tygodniach coraz częściej ku nam powraca, jest słowo: „wybory”. Powraca ono na łamach prasy, na zebraniach ludności i coraz częściej w najzupełniej prywatnych, osobistych rozmowach. I jak to zwykle bywa — powraca także w propagandzie wroga. Emigracyjne dudki, które nie potrafią się rzucić nawet w kilku londyńskich mieszkaniach, jakie im zostały, zaczynają nam radzić jak rzucić Polskę, udzielając na wypróbkę pouczeń, ostrzeżeń i wyjaśnień.

Ostatnio kilku co bardziej pomysłowych „komentatorów” zaczęło na swój sposób wyjaśniać sens słowa: „wybory”.

Powiadają tak oto: „Wybierać można wtedy, gdy ma się kilka rzeczy do wyboru. U nas, w krajach kapitalistycznej swobody i antypanickiej wolności, obywatel ma przed sobą podczas wyborów kilka nazwisk, kilka, a nawet kilkanaście list. No i może wybrać, co o woli. A u was? Macie zgłoszoną jedną listę Frontu Narodowego i koniec. Nie ma wyboru — nie ma wyborów!”

Lingwiści z Wolnej Europy i Głosu Ameryki na wszelki sposób odmieniają słowo wybor, upatrują ich istotę w wybieraniu spośród wielu rzeczy, ale ani pary zębów nie puszcza na temat zasadniczy: co wybierać. Co mają do wyboru obdarzeni kilkumastowymi listami wyborczymi obywatele krajów kapitalistycznych, a co wybieramy dzisiaj w Polsce. Nie zawsze bowiem sama możliwość wyboru uszczęśliwia człowieka.

Odpowiemy tym panom przykładem, który powinien przemówić do ich wyobraźni. Idzie ciemną ulicą spóźniony przechodzień. Zza węgła wyskakuje bandzior. Przytyka rewolwer do brzucha i woła: „Pieniądże, albo życie”.

Masz w czym wybierać, są przecież dwie możliwości: możesz oddać pieniądze, lub — jeśli wolisz — może cię opryskasz zastrzelili. A skoro jest w czym wybrać, no toś swobodny obywatel. Sam dokonasz wyboru — oddasz pieniądze.

Bez wielkiego ryzyka wolno nam przypuszczać, że ów obywatel byłby znacznie szczęśliwszy, gdyby zamiast tamtych dwóch możliwości, przedstawiono mu taką jedną propozycję: „Czy chcesz, żeby ulica, którą wracasz do domu, była oświetlona i bezpieczna, by grasujący tu bandyta siedział w kryminale i żebyś mógł codziennie spokojnie wrócić do siebie”. I chociażby to była tylko jedna propozycja, to głosowałby na nią obiema rękami...

Fikcyjny i prawdziwy samorząd

Kogo natura chce pokarać, temu rozum odbiera. Rozum musieli stracić do reszty komentatorzy spod władomego znaku, jeżeli nie przychodzi im już nic lepszego do głowy, jak wychwalanie swobody i demokratyzmu wyborów w przedwrześniowej Polsce.

Nawet za sanacji — powiadają — była w Polsce demokracja i wolne wybory. Do samorządu miałeś w każdym mieście z 10 albo z 20 list.

Co miał z tego obywatel,

że mu dano do wyboru 10 różnych list w wyborach samorządowych, skoro albo żadna z tych list nie reprezentowała w istocie rzeczy jego interesów, albo reprezentowała je jedna prześladowana i szikanowana na wszelkie możliwe sposoby. Co miał z tego obywatel, że mu dawano 10 różnych list, jeżeli ludzie spośród których miał wybierać, albo nie chcieli, albo nie byli w stanie poprawić jego bytu, walczyć o jego prawa.

Zdarzało się, że byli w Polsce przedwojennej opozycyjni Rady Miejskie, że do samorządu miejskiego lub do Rady Gminnej ludność, wbrew wszystkim szyskanom i naciskom, wybierała człowieka godnego zaufania i uczciwego. Taki człowiek był najczęściej bezsilny.

Sytuacja była bowiem taka, że albo samorząd zapomniał o swoich obowiązkach i o interesach wyborców i bronił interesów klas posiadających — które rządziły państwem, albo chciał reprezentować naprawdę masy pracujące, dążył do poprawy ich bytu — i wtedy był w nieustannym konflikcie z władzami państwowymi. Istniał bowiem i musiał istnieć antagonizm pomiędzy prawdziwym samorządem ludności a państwem, które broniło praw i przywilejów klas, stanowiących przeciwieństwo drobnej, minimalnej części ludności. Antagonizm, w którym próby prawdziwego samorządu skazywane były z góry na niepowodzenie. Bo któż faktycznie rządził w powiecie lub w województwie? Starosta. Wojewoda. A czy była w ogóle mowa o wybieraniu starosty lub wojewody? Mianował ich rząd i koniec. Mianował ich po to, by pilnowali interesów państwa — państwa burżuazyjnego.

Nasze przemiany społeczne, objęcie rządów przez masy pracujące, przez ludzi, którzy reprezentują olbrzymią większość narodu, pokazyło kres temu antagonizmowi. Mogliśmy też wkrótce znieść dwójstwo władz terenowych, pozostałość po starym ustroju — rady narodowe stały się jedynym i pełnoprawnym gospodarzem miast, województwa, powiatu czy gminy. To był olbrzymi krok naprzód ku prawdziwej demokracji w państwie. Dziś jesteśmy w przededniu nowego kroku — w przededniu wyborów do tych nowych, pełnoprawnych, gospodarskich rad.

I kto chce mówić o demokracji naszych wyborów, nie może zapominać o tych zasadniczych różnicach między dawnym a nowym samorządem, o dawnym, naturalnym antagonizmie samego pojęcia „samorządu ludności” z burżuazyjnym państwem i o dzisiejszej naturalnej współpracy organów centralnej władzy państwa ludowego z organami terenowej władzy — Radami Narodowymi.

Kto jest przeciw?

Dla wyborcy i dla obywatela wątpliwym przywilejem jest możliwość wybierania między dziesięcioma listami. Dla niego najważniejsze jest za czym, za jakim programem głosuje i czy ten zapowiadany program będzie wykonany.

Nasze platformy wyborcze, platformy Frontu Narodowego są dziś dobrze znane w każdym mieście i w każdej wsi. Dla przykładu zatrzymajmy się nad kilkoma fragmentami Programu Wyborczego w Warszawie.

O jednym tylko roku — najskromniejszym, bo najbliższym, o roku 1955 tak mówi nasz program:

— Przekazemy mieszkańcom stolicy 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych.

— wyremontujemy 80 tysięcy izb.

— zbudujemy 40 km nowej sieci wodociągowej i 23 km nowej sieci kanalizacyjnej.

— wprowadzimy do ruchu dziesiątki nowych autobusów

tramwajowych i autobusowych.

— przeprowadzimy budowę i odbudowę nawierzchni jezdni i chodników o łącznej długości 26 km.

— oddamy do użytku 13 nowych budynków szkół podstawowych, 14 przedszkoli i 14 żłobków.

— uruchomimy około 20 nowych przychodni lekarskich i przełączymy 220 nowych łóżek szpitalnych.

— oddamy do użytku Centralny Stadion Sportowy na Pradze.

— zostanie oddany do użytku przez radzieckich budowniczych Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, wyposażony w teatry, kina, pływalnię i wiele innych urządzeń kulturalnych i sportowych.

Oto zaledwie część naszego programu. Na jeden tylko, najbliższy rok. Zastanówmy się chwilę nad tymi liczbami. Wiecie, co one oznaczają?

Dla porównania przytoczymy, ile budowano w Warszawie, stolicy burżuazyjnego państwa, kierowanej przez burżuazyjny samorząd. Zrobimy przy tym karkołomne, zdawałoby się, zestawienie: naszego, jednego roku z ich dziesięcioleciem. Slegamy do oficjalnego wydawnictwa Magistratu, wydanego ku czci 10-lecia samorządu Warszawy w latach 1919—1928. W tej to książce, wydanej przecież po to, by pochłubić się tamtym dorobkiem, znajdujemy następujące liczby:

— w ciągu 10 lat 1919—1928 zbudowano łącznie (wliczając budownictwo miejskie, prywatne i państwowe) — 22.468 izb. W ciągu 10 lat mniej, niż my zbudujemy w jednym 1955 roku.

— w ciągu tychże 10 lat wybudowano 28 km nowej sieci kanalizacyjnej. A my w ciągu roku 1955 wybudujemy 23 km.

— w ciągu 10 tamtych lat wzniesiono 29 budynków szkolnych (w tym 10 drewnianych) — dla szkół powszechnych (wówczas 7-klasowych). My w ciągu roku 1955 zbudujemy 13 nowych gmachów dla 11-letnich szkół ogólnokształcących. Przez następnych zaś 5 lat — 100 szkół różnego typu. Że nie drewnianych — śmiesznie byłoby dodawać. Obejrzyjcie te, co już stoja.

Oto — na przykładzie Warszawy — treść naszego programu, z którym idziemy do wyborów. Czy jest ktoś, komu leży na sercu dobro stolicy i jej mieszkańców, kto głosowałby przeciwko temu programowi? Czy jest ktoś, kto mógłby przedstawić ludności Warszawy lepszy program?

Uczciwość naszego programu

Oczywiście — można powiedzieć: ja bym postawił w programie nie 25, a 100 tysięcy izb, nie kilkadziesiąt autobusów, a kilkadziesiąt stadionów sportowych co roku.

Bardzo to łatwo powiedzieć np. 100 tysięcy izb w ciągu roku. Ale czy to byłoby realne? Czy starczyłoby nam funduszy, cegieł, murarzy i architektów? Czy na te setki autobusów starczyłoby nam dewiz?

Tu docieramy do jeszcze jednej — i to bardzo zasadniczej — różnicy, która dzieli nas, nasze wybory, nasz stosunek do własnego społeczeństwa od obyczajów, panujących w krajach kapitalistycznych.

My nie chcemy bawić się w obiecanki — cacanki. My nie obiecujemy wyborcy, że byle na nas głosował, a od jutra wszystko się zmieni na tym świecie — i już żadne dziecko nie zachoruje nigdy na brzuszek. My przychodzimy z programem, który ma służyć człowiekowi i jego lepszemu życiu, ale nie z programem księżycowym. Z programem realnym. Każda liczba i każde słowo w tym programie jest wynikiem

skrupulatnych obliczeń, bilansu gospodarczego, sumiennego, rzetelnego zestawienia potrzeb i możliwości.

Tam, wszystkie partie burżuazyjne idąc do wyborów nie szczędzą obietnic. Wszystko się zmieni, gdy na nas będziesz głosował. Ziote góry i szczęście do końca życia. Świeżo mamy jeszcze w pamięci zapewnienia i obietnice, jakimi na wypróbkę liczyli się w kampanii prezydenckiej Eisenhower i jego konkurenci. Dzisiaj naród amerykański sam dokonał bilansu zawiedzionych nadziei i przyrzeczeń niedotrzymanych przez partię rządzącą. Głosował na partię konkurencyjną. Ponad połowa w ogóle już głosować nie chciała.

My stawiamy program realny i ten program realizujemy. Jeżeli czasem — jak w wypadku budowy Metro w Warszawie — budowy bardzo kosztownej i prowadzonej w niezwykle ciężkich warunkach technicznych — jesteśmy zmuszeni do przesunięcia terminów — to przecież są to wyjątki.

Wyjątek potwierdza regułę. Niech każdy wyborca weźmie do ręki 6-letni plan budowy Warszawy — ten z referatu towarzysza Bieruta i — niech punkt po punkcie sprawdzi z rzeczywistością.

My nasze obietnice realizujemy — o tym przekonali się nawet nasi wrogowie. Przedstawiamy program wielki — a równocześnie taki, na jaki nas stać. W miarę naszych środków i możliwości przeznaczamy maksimum sił i nakładów na polepszenie bytu dnia codziennego, życia każdej rodziny i każdego obywatela. Oto demokratyczny sens naszego programu.

W tamtych krajach wyborca idzie do urny i składa swój głos. Od tego zaczyna się i na tym się kończy jego udział w rządzeniu własnym krajem. Potem może tylko patrzeć, jak jego potrzeby są lekceważone, jak interesy garstki posiadaczy górują nad interesami milionów pracujących.

U nas udział w wyborach zaczął się od tysięcy zebranych, zgromadzeń i dyskusji, w których brały udział setki tysięcy ludzi, wysuwając swoich kandydatów. Udział zaś w rządzeniu krajem trwa bez przerwy i powinien się wciąż lepiej i szerzej rozwijać. Rady narodowe są potężnym instrumentem tego współrządzenia, wciąż jeszcze trzeba powiedzieć, niedostatecznie wykorzystanym. Każdy może brać udział w sesjach rad narodowych, każdy ma prawo zabierać głos, krytykować błędy i braki, stawiać żądania, domagać się ich wykonania. Obowiązkiem radnych jest słuchać wniosków, skarg i potrzeb obywateli i być ich rzecznikiem u wszystkich władz i urzędów. Wyborcy mają prawo podczas trwania kadencji odebrać mandat takiemu radnemu, z którego pracy są niezadowoleni. Państwo stworzyło zresztą wszelkie możliwości, by każdy obywatel miał możliwość krytyki, dochodzenia krzywdy, upomnienia się o należne mu prawa. Referaty listów i zażaleń przy wszystkich instytutach, prasa, radio, a przede wszystkim Rady Narodowe mają prawo i obowiązek pomóc i ułatwić każdemu te możliwości.

Demokracja — tym słowem chętnie wycierają sobie gęby amerykańscy bankierzy i Adenauer, francuscy burżuazyjni, ba, hitlerowscy generałowie! Skoro zaczęliśmy od rozwiązań językowych, skończymy na nich. Czasem pożytecznie jest zajrzeć do słownika. Czytamy: „Demokracja — forma rządu, przy której władza należy do całego narodu”.

Nasz demokratyzm nie polega na robieniu jarmarku wyborczego, na wciskaniu obywatelowi w rękę różnokolorowych kartek wyborczych: głosuj na zielone — będziesz szczęśliwy, głosuj na fioletowe — będziesz bogaty, głosuj na pstrokatę — będziesz bezpieczny.

Demokratyzm naszych wyborów wiąże się nierozdzielnie z demokratyzacją naszej władzy i naszego ustroju. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów z programem, który daży do coraz lepszego zaspokojenia ludzkich potrzeb. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy z programem realnym, rzetelnym i uczciwym — takim, jaki będziemy w stanie wykonać.

Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów ze szczera samokrytyką i z wezwaniem społeczeństwa do krytyki. Że nie obiecujemy gwiazdek z nieba, ale mówimy: wszystko to co możemy i musimy wykonać własną pracą — Twoja i narodu. Nasz demokratyzm polega na tym, że do organów władzy ludowej wybieramy przedstawicieli całego narodu, tych, którym ludzie zaufali i zawierzyli. Którzy w ich imieniu gospodarzyć będą wsią, miastem — całym krajem.

Tyle rozważań i refleksji na temat dwóch znanych, powszechnie używanych słów: demokracja i wybory.

Krytyka — by było lepiej

Jest jeszcze jedna głęboka, znamienita różnica między naszym a ich pojmowaniem demokracji. My idziemy do wyborów pod znakiem szczerej, ostrej, swobodnej krytyki. Jeżeli były zebrania przedwyborcze mdłe i nijakie, oficjalne i bezcelowe, to dlatego najczęściej, że zabrakło w nich krytyki.

Do krytyki zachęcają i nawiołują partia i rząd, prasa i radio, zachęcać powinni agitatorzy partyjni i Frontu Narodowego.

Otóż, proszę teraz pokazać, na przestrzeni choćby dziesiątków lat, jedną chociażby burżuazyjną partię rządzącą, która by szła przed nowymi wyborami do obywateli, do mas, do narodu z samokrytyką swoich błędów, która by w przedwyborczych zebraniach nie tylko o nich mówiła, ale zachęcała wyborców, by te błędy wyłowiali, omawiali, dyskutowali.

Konia z rzędem temu, kto taki przykład pokaże. Owszem, robią to partie konkurencyjne. Biją się w cudze pleśsi. Wytykają palcami błędy innych. Ale partia, która akurat jest przy władzy — nie. Ta przy wyborach będzie się zachwalać, wdzięczyć, stroszyć piórką, wabić — i znów obiecywać.

Czyż nasz stosunek do wyborów, do akcji i kampanii wyborczej nie jest dowodem szacunku i zaufania do własnego społeczeństwa? Czyż to nie jest właśnie istotny rys naszej demokracji?

Krytyka jest nam potrzebna, bo bez niej nie pójdziemy dalej. A to co mamy, to, cośmy osiągnęli bynajmniej nam nie wystarcza. Chcemy lepiej i dostatniej żyć. Chcemy lepszego zaspokojenia naszych potrzeb. Wciąż jeszcze wiele wokół nas zła, zafocowania, ciemnoty. Wciąż zbyt wiele niechlujstwa, marnotrawstwa, szkodnictwa. Wciąż za dużo tandety i paprania, bezduśności i tępoty.

Wybrani przez nas do rad ludzie będą mieli właśnie prawo i obowiązek wyciągnięcia wniosków z tej krytyki. Będą mieli obowiązek jak najlepiej gospodarzyć naszym wspólnym dobrem. Będą mieli prawo wglądu i kontroli w każdej instytucji państwowej czy społecznej, działającej na ich terenie. Te prawo daje im nasz ustrój, nasze pojmowanie demokracji.

Demokracja — tym słowem chętnie wycierają sobie gęby amerykańscy bankierzy i Adenauer, francuscy burżuazyjni, ba, hitlerowscy generałowie! Skoro zaczęliśmy od rozwiązań językowych, skończymy na nich. Czasem pożytecznie jest zajrzeć do słownika. Czytamy: „Demokracja — forma rządu, przy której władza należy do całego narodu”.

Nasz demokratyzm nie polega na robieniu jarmarku wyborczego, na wciskaniu obywatelowi w rękę różnokolorowych kartek wyborczych: głosuj na zielone — będziesz szczęśliwy, głosuj na fioletowe — będziesz bogaty, głosuj na pstrokatę — będziesz bezpieczny.

Demokratyzm naszych wyborów wiąże się nierozdzielnie z demokratyzacją naszej władzy i naszego ustroju. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów z programem, który daży do coraz lepszego zaspokojenia ludzkich potrzeb. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy z programem realnym, rzetelnym i uczciwym — takim, jaki będziemy w stanie wykonać.

Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów ze szczera samokrytyką i z wezwaniem społeczeństwa do krytyki. Że nie obiecujemy gwiazdek z nieba, ale mówimy: wszystko to co możemy i musimy wykonać własną pracą — Twoja i narodu. Nasz demokratyzm polega na tym, że do organów władzy ludowej wybieramy przedstawicieli całego narodu, tych, którym ludzie zaufali i zawierzyli. Którzy w ich imieniu gospodarzyć będą wsią, miastem — całym krajem.

Tyle rozważań i refleksji na temat dwóch znanych, powszechnie używanych słów: demokracja i wybory.

K. M.
(„Trybuna Ludu”)

Sprawy dnia każdego

Chodzi o uczciwość

— Oczywiście, że fakt o którym mówicie, świadczy o niechlujstwie. Ale w całej działalności przedsiębiorstw nie odgrywa on większej roli. To są rzeczy drobne. A tylko szerokie, zespolone poczynania decydują o uzyskaniu większej czy mniejszej obniżki kosztów własnych przez zakład pracy.

(Zasłyszane w stołówce ZBM).

Czy tylko? Nie wyciągając jednak od razu własnych wniosków z zasłyszanego fragmentu rozmowy — porozmawiajmy. Właśnie o obniżce kosztów własnych — jednym z głównych warunków szybkiego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Rzeczy wcale nie drobne

Przy Rynku Kościuszki w Białymstoku odbudowywany jest zniszczony podczas działań wojennych budynek Zbrojowni. Na plac budowy wjeżdża załadowany cegłą wóz. Wozacy, bezmyślnie, nie chcąc się potrudzić, gdy ich nikt nie kontroluje, zrzucają z wozów na ziemię cegły niszcząc ją w znacznym procencie.

Przed Spółdzielczy Dom Towarowy podjeżdża samochód naładowany towarami. Na spodzie pogniecione leżą jestonki i ubrania. Na nich ciężkie paki.

Takich obrazów można by przytoczyć więcej. Przykłady te mówią, że jest u nas jeszcze wiele marnotrawstwa, wiele niechlujstwa, które przecież można przezwyciężyć.

Czy to są rzeczy drobne? Nie, to nie są rzeczy drobne, ale na skutek których — o czym już pisaliśmy — Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego poniosło w okresie dziesięciu miesięcy bież. roku ponad 600 tysięcy złotych straty. Poniosło stratę równającą się kosztom wybudowania ładnego domu mieszkalnego.

Inny przykład. Tkacka zakładu „A” BZPW im. Sierżana, Zofia Prus wyprodukowała w ub. miesiącu 76 metrów tkaniny, którą ze względu na braki zaliczono do III gatunku. Podobnie tkacka Józefa Szymaniak z tego samego zakładu wyprodukowała 70 metrów tkaniny III gatunku. Odpowiedzmy: — czy one obniżają koszty własne produkcji? Jasne, że nie. Przeciwnie — podrażają je. Wyprodukowane przez Prus i Szymaniak tkaniny, zakłady będą zmuszone sprzedać po znacznie niższej cenie niż planowano. A właśnie na skutek upustów BZPW im. Sierżana poniosły w bież. roku duże straty.

Czyż można więc przechodzić obojętnie obok tych faktów? Czy można ich niedooceniać?

Wymowa liczb

Do niedawna odlewiała Fabryki Przyrządów i Uchwytów z obawy... że pięć nie wytrzyma, pracowała tylko 3 dni w tygodniu.

W październiku — po dokładnym obliczeniu wytrzymałości pięcia — odlewania zaczęła pracować codziennie. Rezultat? Zwiększyła się wydajność odlewni do 16 proc. na jednego formiera. Gdy przedtem produkcja jednego kilograma odlewki kosztowała 2,12 zł, to obecnie wynosi 1,80 zł. W sumie, w okresie miesiąca usprawnienie to przyniosło poważne oszczędności. W sumie, dzięki podobnym usprawnieniom i stałemu współzawodnictwu pracy, zakłady Fabryki Przyrządów i Uchwytów w okresie 10 miesięcy bież. roku obniżyły koszty własne o 750 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Długo i wnikliwie omawiali aktywni partyjno-gospodarczy naszych tartaków na odbytej latem konferencji sposoby obniżenia kosztów własnych. Wskazywano na możliwości pozyskania większej ilości tarcicy, usprawnienia transportu itp. Wnioski wprowadzono w życie, uzyskana obniżka równa się wybudowaniu domu mieszkalnego dla 8 rodzin.

Ze względu na duże potrzeby wsi zakłady Technicznej Obsługi Rolnictwa zaczęły w każdym miesiącu ulepszać technologie napraw ciałników. Efektem jest znaczne skrócenie czasu napraw. Za uzyskana w III kwartale przez obniżenie kosztów naprawy ciałników sumę, można kupić jeden traktor.

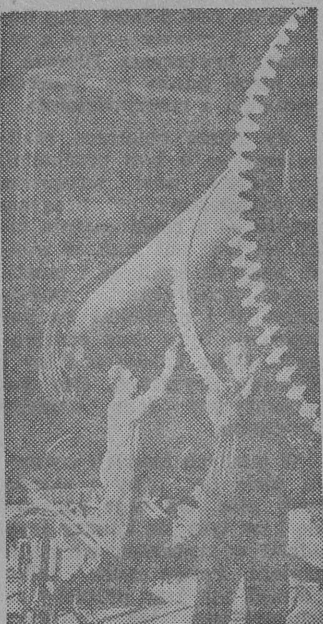
Widzimy więc jeszcze na innych przykładach — w tym wypadku pozytywnych, że wszystkie rzeczy, przedstawiają wielką wartość. Wszędzie tam, gdzie w ten właśnie sposób podchodzi się do sprawy obniżenia kosztów własnych — wyniki są po-

dobne. Przekonały się również o tym kierownictwa i załogi Zakładów Naprawczych Sprzętu Drogowego w Białymstoku i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach.

Dlaczego tyle o tej sprawie mówimy

Dlatego, że istnieje u nas jeszcze wiele marnotrawstwa, brakorobstwa, że nie wszędzie i nie wszyscy należycie doceniają to ważne zagadnienie. I dlatego warto jeszcze raz przypomnieć znaczenie i cel walki o obniżkę kosztów własnych — zadanie nakreślone w uchwałach II Zjazdu — stawiających jako główne zadanie znaczne podniesienie w latach 1954—55 warunków bytowych ludzi pracy. Realizacja tego doniosłego zadania w wielkim stopniu

Nawozy sztuczne dla rolnictwa



Obok potężnych zakładów azotowych w Kędzierzynie i innych fabryk rozwijają się w woj. poznańskim Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu. Produkują one superfosfat i granulowany szczególnie cenny dla rolnictwa.

Obecnie trwają w zakładach intensywne prace przy budowie następnej suszarni obrotowej do granulowania superfosfatu pylistego.

NA ZDJĘCIU: lakerowanie nawozobudowanej suszarni obrotowej do granulowania.

(KAP — fot. Baranowski)

B ezradnie rozglądałam się, w którą stronę skierować kroki, aż zauważyłam kobietę opatuloną w chustki, popędzającą krowę. Przyspieszyłam kroku. Za chwilę zrównaliśmy się.

— Którędy do Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego?

— To znaczy do obwodu. A oti — wskazała przed siebie. Szliśmy razem.

— Jedna krowa tylko? — zagadnęłam.

— Jedna. Więcej nie da rady utrzymać.

— Na ilu hektarach?

— Na sześciu. Ale u nas ziemia taka, że krowy nie warto chować. Płachy. Pastwiska nie nie warto. Zapytajcie ludzi, każdy to samo powie — oświadczyła kobieta i pognęła krowę wiejską uliczką wytyczoną równym rzędem płotów.

Zostałam sama. O tym, że w gromadzie Baciki Średnie triumfuje jeszcze trójpolówka, że nikt nie uprawia ni skrawka łąk, że kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków to sprawa nieznaną, już wiedziałam. Zastanawiałam się, jakie w tej sprawie zajął stanowisko Gromadzki Komitet Frontu Narodowego? Czy potrafił przysłać radzie, gromadzkiej wskazać na zagadnienie pierwszoplanowe, jakim jest likwidowanie przestarzałych metod gospodarowania.

Nie, o tym Gromadzki Komitet Frontu Narodowego dotychczas nie pomyślał. W każdym razie dotychczas o tym nie rozmawiano z chłopami pracującymi. Nie ze złej woli. Przeciwnie, ofiarna praca członków GKFN, ich przedwyborcza krzątania na zasługują na uznanie.

Ale w tej krzątaniu zapomnieli o tym, co mówi powiatowy pro-

gram wyborczy: „Nasze najbliższe zadanie to zagospodarowanie wszystkich łąk i pastwisk... Walczyć będziemy o zniesienie trójpolówki...”

A może członkom Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego udzieliły się nastroje niektórych pracowników Prezydium GRN, którzy twierdzą, że „...naszego chłopca trudno przekonać. Białoli, iż na tej ziemi słabo rośnie, ale nie robi nic, by podnieść wydajność gleby”.

Dlatego też sprawa stałego obniżania kosztów własnych jest dla nas samych sprawą wielkiej wagi. Chodzi więc o gospodarność — chodzi o uczciwość, w stosunku do państwa, do towarzyszy, do samego siebie.

Niemniej zadania, jakie nakreślił nam II Zjazd naszej partii, zadania jakie wytknęłyśmy sobie do wykonania w Programie Wyborczym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego wymagają od nas samych wiele trudu, wiele ofiarności.

Nie znaczy to jednak, że możemy produkować, budować za wszelką cenę. Przeciwnie. Produkujemy i budujemy za określona cenę.

Jasne jest bowiem, że z zaoszczędzonych cegieł możemy wybudować nowy dom, że z zaoszczędzonej przędzy możemy wyprodukować dodatkowe metry tkanin, że z zaoszczędzonego surowca skózanego możemy uszyć więcej butów itd. Koszty własne mówią więc o naszej gospodarce. Obniżanie ich, mówi o dobrym gospodarowaniu, jest świadectwem naszej społecznej uczciwości.

Czym więc jest w skali rocznej obniżenie przez cały naród kosztów własnych? Jest wygospodarowaniem dla własnego użytku miliardów złotych, za które możemy polepszyć sobie życie. Jest to — jeszcze inaczej mówiąc — powiększenie dochodu narodowego z którego rozbudujemy naszą gospodarkę narodową.

Dlatego też sprawa stałego obniżania kosztów własnych jest dla nas samych sprawą wielkiej wagi. Chodzi więc o gospodarność — chodzi o uczciwość, w stosunku do państwa, do towarzyszy, do samego siebie.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

gram wyborczy: „Nasze najbliższe zadanie to zagospodarowanie wszystkich łąk i pastwisk... Walczyć będziemy o zniesienie trójpolówki...”

A może członkom Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego udzieliły się nastroje niektórych pracowników Prezydium GRN, którzy twierdzą, że „...naszego chłopca trudno przekonać. Białoli, iż na tej ziemi słabo rośnie, ale nie robi nic, by podnieść wydajność gleby”.

Dlatego też sprawa stałego obniżania kosztów własnych jest dla nas samych sprawą wielkiej wagi. Chodzi więc o gospodarność — chodzi o uczciwość, w stosunku do państwa, do towarzyszy, do samego siebie.

Trójpolówka, szachownica, zrudzia, kępiaste pastwiska to krajobraz wielu chłopskich zagonów w Bacikach, Słowiczyźnie, Romanówce. Kiedyś, latem jeszcze, byłam w pow. siemiatyckim. W jakimś sklepie kupiłam książkę, której tytuł zainteresowałby każdego rolnika: „Walczymy o lepsze plony”. Nie będę własnymi słowami tłumaczyć chłopom z Bacików, jak bardzo błędą trzymając się przestarzałych metod gospodarowania. Niech powie im o tym list chłopca umieszczony właśnie w tej książce:

„Poplony sieją nie tylko dlatego, żeby mieć zapewnioną paszę dla inwentarza. Wzbogacam tym ziemię w składniki pokarmowe, a przede wszystkim w te, których brak ziemia odczuwa — tj. azot. Wzbogacając one ziemię także w próchnicę. Na tym polu, gdzie były poplony, urodzaj jest „nieomylny”. Gospodarz jak sprzątnie zboże czy okopowe, siane na poplonach, to widzi, że w kopcach i w stodole się „nadmierzy”.

A przecież o to „nadmierzenie” najbardziej chodzi. O to, by rósł

Do urn wyborczych — bez zaległości w dostawach

Z blizła się termin zakończenia obowiązkowych dostaw zboża, żywności, mleka i ziemniaków. Toteż musimy zabiegać usilnie o to, by każdy rolnik wywiązał się w całości ze swych obowiązków wobec państwa. Bowiem pomyślny, doprowadzony do końca skup — to ważny czynnik planowego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Od pełnego wykonania planów obowiązkowych dostaw zależy regularne zaopatrzenie ludności w chleb, mięso, masło, ziemniaki, zabezpieczenie odpowiednich rezerw piodów rolnych i planowe nimi gospodarowanie.

Ogromna większość naszego województwa — przede wszystkim małopolski i średniopolski — zrozumiała wagę obowiązkowych dostaw, spełniając swój obowiązek. Dowodem tego jest choćby fakt, że 14 powiatów w woj. białostockim zwolnionych zostało od miarek i odsypów, że tysiące chłopów rozliczyło się równie w całości z dostaw żywności, mleka i ziemniaków.

Jednakże mimo niewątpliwych osiągnięć w bitwie o skup, są gromady i poszczególne rolnicy, którzy na swoim koncie mają do dziś poważne zaległości.

Ważny dla przykładu jedna z 10 gmin powiatu wysokomazowieckiego — gmina Poświętne. W gminie tej zalega jeszcze w dostawach żywności (częściowo lub całkowicie) około 900 rolników, w dostawach mleka z górą 600 rolników. Są też i tacy, którzy mają zaległości w zbożu i ziemniakach. Inny przykład. W gminie Piekuty obok takich wsi, jak Łopienie, Jeże, Wierzbawizna, Skłody-Przyruse, i Tłoczewo, które plan dostaw żywności wykonały w 80—95 proc., są i takie jak Jasli, Holodyszewo, Kostry-Noski czy Raciory Nowe, gdzie roczny plan dostaw żywności wykonano zaledwie w 30—50 proc. (i) Jest np. w Raciorych Nowych 30-hektarowy kulaś, Teofil Raciorski, który zalega z dostawą blisko 800 kg żywności. Jest Józef Piekutowski ze wsi Zochy Nowe, który nie dostarczył jeszcze 441 kg żywności, a także zalega i w innych dostawach.

Czy tylko w tych gminach spotykamy się z podobnym zjawiskiem? Nie. W każdej niemal gminie są rolnicy, a zwłaszcza kulacy mający nieraz dość duże zaległości w dostawach. Dlaczego? Czy może istnieją jakieś obiektywne powody usprawiedliwiające istnienie tych zaległości? Nie, takich powodów nie ma i być nie może. Urodzaj ziół i ziem-

niaków był w tym roku dobry. Rozwinęła się też w oparciu o wzrost plonów hodowla trzody, podniosła się mleczność krow. A więc istnieją wszelkie warunki do całkowitego wywiązania się wsi ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

Jedną i istotną przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że niektórzy prezydium rad narodowych, a zwłaszcza gminnych oraz aparat skupi wyraźnie osłabli swą pracę. Mamy takie niechlubne przykłady niemal we wszystkich powiatach. Świadczy to o tym, że wielu aktywistów uległo nastrojom samowolności, że spoczywając na laurach po wykonaniu części zadania, a tym samym pozwalając kulakom i spekulantom wykorzystywać nadarzającą się „okazję” — dają im możliwość uprawiania różnego rodzaju kombinacji. W wyniku osłabienia intensywności walki o całkowite wykonanie planu dostaw, kulacy usiłują uchylić się od dostarczenia zaległych dostaw, tudzież, że teraz, pod koniec roku, kiedy kończy się skup, kiedy niedługo utworzone zostaną rady gromadzkie, które przejmą całokształt pracy na swoim terenie, skorystają z tego momentu i sprawa niedostarczonego zboża, żywności, mleka, czy ziemniaków pójdzie po prostu w zapomnienie.

Pracę aparatu gminnych rad narodowych cechować powinna ofensywność wobec kulaków i ich zauszników sabotażujących dostawy oraz rzeczowość i wytrwałość w wyjaśnianiu chłopom pracującym, że całkowite rozliczenie się z państwem leży w dobrze pojętym interesie ich samych i całego narodu. Dlatego też trzeba zdecydowanie nie zwracać ze szkodliwymi nastrojami wycekiwania i biernością, jakie w związku z powstaniem w niedługim czasie rad gromadzkich występują tu i ówdzie wśród niektórych pracowników prezydium gminnych rad narodowych, czego dowodem jest choćby fakt, że np. w powiecie wysokomazowieckim za wyjątkiem gminy Szepletowo, w żadnej innej od dłuższego już czasu nie wysłała się do zalegających w dostawach upomnień, ani też nie sporządza się wniosków karnych. Prezydium

gminnych rad narodowych muszą do ostatniego dnia, do chwili przekazania władzy radom gromadzkim czuć się w pełni gospodarzem na swoim terenie i czuwać nad całokształtem spraw, a więc i nad przebiegiem dostaw. I to właśnie — zabezpieczenie wykonania planu skupi zboża, żywności, mleka i ziemniaków oraz spłaty podatku gruntowego — będzie zasadniczym wkładem gminnych rad narodowych w kampanię wyborczą. Z wykonania tych zadań gminne rady narodowe powinny złożyć sprawozdanie przed ludnością.

W roku bieżącym — jak w żadnym innym dotąd — realna jest możliwość wywiązania się z planu obowiązkowych dostaw przez każdą wieś gminną. Świadczy o tym choćby przykłady gmin powiatu gołdapskiego i innych, które szybko zbliżają się do 100 proc. planu we wszystkich dostawach, świadczą o tym przykłady tysięcy produkujących chłopów małopolskich, którzy w całości, a niekiedy z nadwyżką rozliczyli się z państwem. Trzeba więc doprowadzić do tego, by za ich przykładem każdy zalegający w dostawach chłop spełnił swój obowiązek w jak najkrótszym czasie.

A wobec opornych kulaków trzeba wyciągać surowe konsekwencje. Nie może mieć miejsca taki wypadek, jaki zaistniał w Kolnie, gdzie w wydziale społeczno-administracyjnym Prezydium PRN od 25. br. leżały do niedawna 34 wnioski o ukaranie kulaków sabotażujących dostawy żywności i mleka, sporządzone przez aparat skupi, a Powiatowe Kolegium Orzekające nie znalazło czasu, aby je rozpatrzyć.

Komitety powiatowe i gminne powinny czuwać, aby aparat skupi i rady narodowe z całą energią i bojowością walczyły o jak najszybsze i pełne wykonanie planów skupi. W walce o realizację tych zadań powinna włączyć udział cała wieś, wszyscy chłopci, którzy wywiązali się już ze swych zobowiązań, tłumacząc sąsiadom zalegającym z „końcówkami”, aby nie zwlekali z rozliczeniem się z państwem. Hasłem, mobilizującym każdego chłopca do szybkiego zakończenia skupi, powinno być:

— Do urn wyborczych idziemy całkowicie rozliczeni! (c)

dobrobyt chłopca. By państwo mogło coraz wydajniej wzbogacać wieś w nowe świetlice, ośrodki zdrowia, punkty usługowe, ośrodki maszynowe. O tym przecież mówi program.

Znają wszyscy Stanisława Demczuka w Bacikach. Mądry to gospodarz. Znają wszyscy Teodora Oksienkę, cieszę się autorytetem we wsi. Gdyby z nimi i jeszcze z kilkoma gospodarzami porozmawiać, by odważyli się zagospodarować swe

trójpolówkę, szachownica, zrudzia, kępiaste pastwiska to krajobraz wielu chłopskich zagonów w Bacikach, Słowiczyźnie, Romanówce. Kiedyś, latem jeszcze, byłam w pow. siemiatyckim. W jakimś sklepie kupiłam książkę, której tytuł zainteresowałby każdego rolnika: „Walczymy o lepsze plony”. Nie będę własnymi słowami tłumaczyć chłopom z Bacików, jak bardzo błędą trzymając się przestarzałych metod gospodarowania. Niech powie im o tym list chłopca umieszczony właśnie w tej książce:

„Poplony sieją nie tylko dlatego, żeby mieć zapewnioną paszę dla inwentarza. Wzbogacam tym ziemię w składniki pokarmowe, a przede wszystkim w te, których brak ziemia odczuwa — tj. azot. Wzbogacając one ziemię także w próchnicę. Na tym polu, gdzie były poplony, urodzaj jest „nieomylny”. Gospodarz jak sprzątnie zboże czy okopowe, siane na poplonach, to widzi, że w kopcach i w stodole się „nadmierzy”.

A przecież o to „nadmierzenie” najbardziej chodzi. O to, by rósł

— Konia nikomu nie karmicie, to sobie na plecach odnieście — tak powiedział sołtyś Zofii Gierł, gdy zwróciła się do niego o pomoc sąsiadką w przewiezieniu ziemniaków na punkt skupi. Czyli i tu ważne zadanie wpływa dla przyszłych radnych: zapoznać wszystkich mieszkańców z dekretem o pomocy sąsiedzkiej i dbać o jego realizację.

Albo inna sprawa... Wróćmy znowu do programu wyborczego: „Przed wojną na terenie powiatu siemiatyckiego było 36 siewników zbożowych

i to w gospodarstwach obszarowych i kulackich. Dzisiaj chłop siemiatycki otrzymał z GOM 456 siewników”.

Pomoc państwa szerokim potokiem płynie na wieś. A jednak Prezydium Gminnej Rady Narodowej nie umiało jej w pełni dalej przekazać, bowiem w 70 procentach tylko była wykorzystana moc eksploatacyjna siewników i żniwiarek. Gromadzka Rada Narodowa musi lepiej kontrolować plany pracy maszyn GOM niż to dotychczas robiła Gminna Rada Narodowa.

Notes mój coraz bardziej pętniał od spraw do załatwienia w nowej gromadzie Baciki, od spraw, które czekają na nową radę gromadzką. Ostatnie zadania notowałam już przy nikłych płomykach naftowych lamp. I tu już są wszyscy w gromadzie zgodni, że lampy naftowe muszą ustąpić miejsca żarówce elektrycznej. O tym chłopci mówili na zebraniu przedwyborczym w szkolnej klasie. O tym i o wybudowaniu świetlicy, i o remoncie drogi wodociągowej w kierunku Siemiatycz. Niektóre więc zadania podchwytyją sami chłopci. Lecz wiele zadań, o których chłopci nie mówili na zebraniu musi podsunąć aktywny Gromadzki Komitet Frontu Narodowego przyszłej radzie narodowej do realizacji.

„Mamy przed sobą ogrom zadań do wykonania, gwarantujących wspaniały rozwój wsi siemiatyckiej” — mówi znowu program wyborczy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego.

Choć nie napisano w programie „Baciki Średnie”, ale na pewno chodzi tu również o wspaniały rozwój wsi w nowej gromadzie Baciki Średnie.

B. KAMLEROWA

W gromadzie

Udział w zebraniu to nie tylko formalność

Na przykładzie dzielnicy Skorupy

Jest w Białymstoku taka dzielnica, którą stali mieszkańcy miasta znają jako „Skorupy”.

Położona na przedmieściu, otoczona z dwóch stron polami i łąkami, zamieszkała w większości przez drobnych

rolników i robotników. Mieszkają tam więc robotnicy Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego, Fabryki Pluszu, Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego, Miejskiej Chłodni Składowej i Elektrowni. Wśród nich jest wielu produkujących, takich, których w zakładach stawiano za przykład.

Dlatego też dziwny wydaje się fakt, że ludzie ci, umiający przy swoich warsztatach pokonywać różne trudności, tak biernie dotychczas odnosili się do spraw swojej dzielnicy.

A spraw tych jest wiele i to takich, które nieraz choć drobne uprzykrzają życie mieszkańcom. A więc, że w sklepach bardzo często brak jest świeżego pieczywa w rannych godzinach.

nach, że jedyny w dzielnicy sklep mięsny niedostatecznie zaopatrzone jest w wędliny, że po gazety trzeba chodzić aż do śródmieścia. Taką codzienną troską gospodyń ul. Zającańskiej szczególnie zima, jest brak wody w jedynej studni, a mieszkańcy ul. Pieczurskiej od lat narzekają na brak oświetlenia na ulicy. Wiele krwi psuje mieszkańcom dzielnicy Skorupy komunikacja miejska, jazda którą jest jak los na loterii — albo pojedziesz, albo pojedziesz piechotą do śródmieścia, oddalonego o parę kilometrów.

W dzielnicy tej znajduje się obecnie obwód wyborczy nr 5. Do obwodu tego wszyscy mają blisko i „po drodze”. Ale jak mieszkańców obchodzi sprawę wyborów — może świadczyć mała liczba tych, którzy idą sprawdzić swoje nazwiska na listach. Może świadczyć bardzo mała frekwencja na zebraniu, na którym wybierano członków obwodowego komitetu Frontu Narodowego. Nie posadzamy bynajmniej mieszkańców tej dzielnicy, o jakąś zupełną obojętność do sprawy wyborów. W większej części byli oni uczestnikami zebrania wyborczych w zakładach, w których pracują i na pewno niejedną z nich powie — wysunęli przecież kandydatów na radnych, w grudniu wybiorą radnych.

Ale to jeszcze nie wszystko. Chodzi o to, abyśmy zrozumieli to głębokie powiązanie między wyborami swoich przedstawicieli do rad, a między naszymi codziennymi troskami — drobnymi nieraz, ale ważnymi. Chodzi o to, żebyśmy widzieli w przyszłych radnych swoich przedstawicieli, którzy z troską się o to, żeby w sklepie nie wystawał w ogonku za chlebem, żebyśmy mogli o każdej porze dnia dojechać swobodnie samochodem do miasta, żeby była woda i światło.

nie samochodem do miasta, żeby była woda i światło.

Oczywiście, że przyszłym radom trudno będzie tak od razu usunąć z naszego życia, te wszystkie bolączki. Ale właśnie, aby tych codziennych kłopotów było w naszym życiu jak najmniej i aby były one jak najszybciej usuwane, nie może być miejsca na obojętność. Samych wyborów nie możemy traktować tylko jako formalnego aktu. Musimy w przyszłych radnych, na których w grudniu złożymy swój głos, widzieć swojego przedstawiciela, któremu na sercu będzie leżało nasze dobro. (St.)

Czas najwyższy ukrócić wybryki chuliganów w kinie

Z liczby podawanych przez Okręgowy Zarząd Kin wyników, że filmy wyświetlane na porankach spełniają swą rolę, gdyż cieszą się popularnością wśród młodzieży, która dość licznie przychodzi na porankowe seanse. To jest tylko fakt liczbowy. Jeżeli ktośkolwiek podpatrzy się w niedzielę na poranne, również stwierdzi podany wyżej fakt. Ale stwierdzi także i co innego.

Wielu młodych chłopaków w wieku 14—16 lat przychodzi do kina „Pokój” na poranne po to tylko, aby wykaazać się swym chuliganstwem. Gdy tylko zgłębnie światło, rozpoczynają się na sali kinowej swoiste zawody w bleśniętach na długich dystansach — dokoła sali, w rzutach gryzłami i papierami w głowy i za kółkami siedzących w bliźszych rzędach widzących, krzyki, gwizdy, a często i popisy przygryzniętych śpiawaków.

Młodzież, która przyszła na film, aby miło spędzić czas, pozbawiona jest spokoju, w którym mogłaby film oglądać, bo nawet kilkunastu przeszkadzających słysząc na całą salę.

Czas najwyższy, aby kierownictwo kina „Pokój” zaczęło wypraszać z sali młodych zwolenników chuliganstwa i aby poranki przekształcić się w normalne seanse filmowe, a nie, jak to jest dotychczas, były polem do chuligańskich wybryków.

Z.P.

Korespondent

GAZETA SPORTOWA

Przed meczami o Puchar Polski

W niedzielę dwie najlepsze drużyny piłkarskie naszego województwa: mistrz okręgu Gwardia Białystok i wicemistrz Kolejarz Elk rozegrają pierwsze swe mecze o Puchar Polski z drużynami innych województw. W Elku gościć będziemy zespół piłkarski Stali PZO Warszawa, a w Olsztynie Gwardziści zmierzą się z tamtejszymi Kolejarzami. Oto relacje telefoniczne o przygotowaniach obydwu drużyn przeciwnika:

OLSZTYN. — Kolejarze bardzo pilnie trenują przed spotkaniem z Gwardią Białystok. Skład Kolejarza na niedzielny mecz nie jest jeszcze znany, w każdym bądź razie zapowiadają wystąpienie w najsilniejszym składzie. Kolejarze dołożą wszelkich starań, aby niedzielny mecz wygrać, gdyż w tym roku konieczne chcą się zakwalifikować do dalszych rozgrywek o Puchar Polski.

Prawdopodobnie na meczu niedzielnym w Kolejarzu zagrają młodzi, utalentowani zawodnicy.

Spotkanie w Olsztynie pomiędzy Kolejarzem i Gwardią Białystok sędziować będzie ob. Sieradzki z Bydgoszczy.

WARSAWA. — Ostatni trening Stali, który odbył się we wtorek, wskazuje na to, że piłkarze tego klubu mają braki w dokładności podań, oraz niecelnie strzelają na bramkę. Trener Stali zapowiedział po wtorkowym treningu, że przed meczem z Kolejarzem drużyna Stali jeszcze dwukrotnie trenować będzie podania i strzały.

Mecz o Puchar Polski pomiędzy Kolejarzem Elk i Stal PZO Warszawa sędziować będzie ob. Wilgosiński z Gdańska.

Lodowisko niby się buduje

O tym, że młodzież Białegostoku w czynie przed II Zjazdem ZMP ma wybudować lodowisko przy ul. Kościelnej, staliśmy się zarówno na odprawie, która odbyła się w Zrywie, jak i na wiecu młodzieży w Białymstoku. Przypadało nam, że o budowie lodowiska dotychczas tylko się słyszało, ale bardzo mało w tej sprawie się zrobiło. Entuzjazm młodzieży w budowie sposobem gospodarczym lodowiska nie został jeszcze w pełni wykorzystany. Organizator budowy lodowiska — Rada Okręgu ZS Zryw, nie wiele jeszcze zdziałała.

Dopiero dwa dni temu uczniowie Technikum Gódczyńskiego przeprowadzili pomiary na placu, gdzie ma powstać lodowisko. Dobrze by było, żeby teraz, po sporządzeniu pomiarów praca ruszyła pełną parą. Wiemy o tym, że wszystkie szkoły zawodowe Białegostoku podjęły już zobowiązania do pracowania pewnej ilości godzin przy budowie lodowiska. Wiemy również, że ZS Zryw przygotował narzecza. Trzeba tylko ustalić terminy i zorganizować orace.

Na pewno Rada Okręgu ZS Zryw postara się o to, aby już w najbliższych dniach, białostocka młodzież mogła pracować pierwsze godziny na miejscu, gdzie za miesiąc ma być lodowisko. (b)

V runda indywidualnych mistrzostw szachowych

Tylko dwie partie zakończono w V rundzie indywidualnych mistrzostw szachowych województwa. Jacek Jędrzejewski z Zawarzewskim i Jędrzejewski — po 3 pkt. i po jednej partii odłożonej. Na czwartym miejscu jest Jacek Jędrzejewski. (b)

dogrywki partii odłożonych odbędą się w piątek.

Po 5 rundach w dalszym ciągu prowadzi Jędrzejewski 4,5 pkt., przed Szurkowskim i Lepińskim — po 3 pkt. i po jednej partii odłożonej. Na czwartym miejscu jest Jacek Jędrzejewski. (b)

na broni wdary się do osady — zapamiętajcie: Niemiec niechże bardziej się nie boi, niż bagnetu — przeszli przez oddział esesmanów jak przez mgłę i odrzuciły niedobitki na pola. A tam czekała już reszta batalionu. Ani jeden faszysta nam nie uciekł.

— „Potem pogrzebaliśmy zabitych. Hitlerowcy ustawiali całe rodziny pod ścianami, kosili z kaemów. Blisko trzysta kobiet, dzieci i mężczyzn złożyliśmy we wspólnym grobie. Widziałem zastrzeloną na łóżku staruszkę, której zapewne nie mogli już wywlec na ulicę i zmiażdżone kolbą kilkumiesięczne dziecko. Widziałem na ulicach, pod ścianami, zgwałcone i przygwożdżone potem bagnetem do ziemi kobiety... Nasze kobiety, towarzysze...

Grigorij uniósł się na łokciu, szeroko otwartymi oczyma patrzył w twarz sierżanta. Zdankin skrzywił usta z niedobrym, zaciętym grymasem, w jego uważnych, drapieżnych oczach odbijał złowrogi, krwawy blask płomienia.

— „Po północy byliśmy już w lesie. — Siemion mówił cicho, posępnie. — Zdobyte ciężarówki zalałymi benzyną, splonęły natychmiast. Część broni wzięliśmy ze sobą, resztę rozdaliśmy ludziom, do samoobrony... Schwytanych żywcem esesmanów, na mocy wyroku sądu polowego powiesiliśmy tej samej nocy w puszczy, dziesięć kilometrów dalej... Byli znowu nieporozumienia, rozświeceni żołnierze chcieli ich jeszcze przedtem poddać torturom...

Sierżant przymknął oczy, podparł głowę rękoma. Dokończył szeptem:

— Po trzech dniach, podczas kontrataku naszych oddziałów, przeszliśmy linię frontu.

Zapadło bolesne milczenie. Twarze żołnierzy, podświetlone krwawym płomieniem lampki były nieruchome, stężale. Każdy z nich myślał teraz o tym samym.

Grigorij z trudem przełknął ślinę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika Białostocka

TEATR
Teatr im. A. Węsierskiego w Białymstoku: „Młodość ojców” — godz. 19.00.

KINA
„Pokój” — „Przygoda na Mariensztacie” — 16, 18 i 20.

KLUBY
Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPK ul. I Mała czynny w godz. 13 — 21.

WYSTAWY
Wystawa „Falkus Dzierżyński” ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6 „Wystawa plastyki radzieckiej” — w teatrze im. A. Węsierskiego — „Wystawa Malarstwa Rosyjskiego z XVIII i XIX w.” — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

OGŁOSZENIA

arobne

Zgubiono zezwolenie na wykonywanie nieregularnego transportu drogowego wydane na nazwisko Golebiowski Jan, zam. Białystok Nowowarszawska 110, k 629-1.

W dniu 7 listopada 1954 r. na trasie Białystok-Podlaski — wiesz Rozdział zgubiono numer rej. A02/384, samochodu marki „Lublin” stanowiącego własność Białostockich Zakładów Przem. Piekarniczego w Białymstoku, k 299-1.

OBWIESZCZENIE

W związku z nadchodzącą zimą Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji m. Białegostoku podaje do wiadomości odbiorców wody, że wszystkie urządzenia wodociągowe znajdujące się w zimnych pomieszczeniach należy zabezpieczyć od zamrożenia. W tym celu koniecznym jest ocieplenie rur, oraz wodociągów przez zastosowanie materiałów izolacyjnych (trociny, słoma, torf, szmaty itp.). Poza tym w miarę możliwości należy ocieplić pomieszczenie przez uszczelnienie otworów, okien i drzwi. Przy czym nadmieniamy, że do ocieplenia urządzeń wodociągowych nie wolno stosować żadnych nawozów. Wodomierze, które nie mogą być zabezpieczone od uszkodzeń należy zgłosić do MP Wod.-Kan. do zdjęcia na okres zimowy. Nadmieniamy również, że odbiorcy wody odpowiedzialni są za całość urządzeń wodociągowych i w wypadku ich uszkodzenia pokrywają całkowite koszty naprawy.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Pracownika na stanowisko kierownika świetlicy zatrudni od zaraz Wojewódzki Związek Gruninych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Dział Kadr, ul. Artyleryjska 9. Kwalifikacje: znajomość prowadzenia chóru, rysunku itp. k 300-1.

Inżyniera względnie technika z długoletnią praktyką na stanowisku Kierownika Działu Inwestycji Własnych zaangażuje Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane w Białymstoku ul. Fabryczna 2. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie k 297-0.

Kronika partyjna

Komitet Miejski PZPR w Białymstoku zawiadamia wszystkich sekretarzy KZ, podstawowych organizacji partyjnych i oddziałowych organizacji partyjnych, że w dniu dzisiejszym o godz. 17 odbędzie się odprawa w Komitecie Miejskim PZPR, Rynek Kościuszki nr 9, w sali konferencyjnej.

Obecność obowiązkowa.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (poza Pławną) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 03 lub 303.

Dziury apteki: Apteka społeczna nr 3 ul. Dąbrowskiego 3 tel. 9-43.

PROGRAM

18 listopada

Program I na falę 1322 m

5.10 Audycja dla wsi. 8.05 Koncert muzyki rosyjskiej. 10.05 Wiesz tańczy i śpiewaj. 11.25 Przegląd prasy społecznej. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Utwory skrzypcowe. 12.25 Białoruskie i ukraińskie pieśni ludowe. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 18.00 Utwory fortepianowe. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Z cyklu „Sylwetki kompozytorów”. 19.30 Gajkowski. 19.35 Satyrycy przed mikrofonem. W Brzdziński. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. J. Camera. 21.00 „Odpowiedzi „Fal” 49”. 21.12 Z cyklu „Radzieccy kompozytorzy pieśni masowych” — audycja słowno muzyczna. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Dziennik sportowy. 22.45 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00 i 20.00.

Program II na falę 367 m

5.25 Początek audycji: 13.10 „Swojskie melodie” w wykonaniu zespołu harmonistów T. Wesołowskiego. 13.30 Audycja dla młodych biologów z cyklu „Młodzi meczurownicy”. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 Muzyka dla wszystkich. 18.20 „Mistrzowie sceny operowej” — Titta Rufa — baryton.

PROGRAM RADIOWY

19.00 Muzyka i aktualności. 19.45 „Z melodia i piosenka przez świat”. 20.30 Teatr Młodego Słuchacza — słuchowisko pt. „Odkrywcę nowego świata” (cykl II). 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 J. Strauss. „Opowieści lasku wiedeńskiego”. 22.00 „W dzwinnym miesiącu” — odc. powieści J. Henia. 22.40 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Berlińskiej, radia NRD. 23.20 Koncert w wykonaniu laureatów konkursu genewskiego z roku 1954. Dzienniki: 21.30.

Jonusz Chudziński

POMNIK

22) NAD SIDERKĄ

To była bardzo głupia sprawa, chłopcy. Bardzo głupia. Skrzywił się z niesmakiem, podjął:

— Kiedy już odeszli może z pięćdziesiąt metrów, poszli za nimi nasi fizylierzy. Krótko mówiąc — tamci do oddziału nie powrócili i z lasu też nie wyszli. Niesławnie zginęli... O zmkro kapitan Garin poprowadził nas polami przez dolinę. Byliśmy akurat w środku, na odkrytym terenie, kiedy nagle usłyszeliśmy grania motorów. Potem ujrzeliśmy smugi reflektorów i na trakcie, może o kilometry od nas, ukazały się samochody. Cała kolumna zniknęła między domkami osady. Leżeliśmy wśród pagórków, czekając co będzie dalej. Początkowo myślałem, że to nas odkryto. Faszyści jednak zatrzymali się w miasteczku. Usłyszeliśmy wystrzały, a po kilkunastu minutach zapłonęły pierwsze zabudowania.

Zdankin przerwał na chwilę. Mroźny wiatr przyniósł odgłos dalekich detonacji.

— Była to zwyciężająca u hitlerowców pacyfikacja bezbronnej ludności. Wtedy jednak o takich metodach jeszcze nie wiedzieliśmy. Pierwszym naszym impulsem było pójść na ratunek. Dowódcy odbyli krótką naradę i zawrócili. Okrążyliśmy miasteczko ze wszystkich stron. Hitlerowcy tak byli pewni swej bezkarności i tak zajęci swymi czynnościami, że nie wystawili żadnych posterunków. Przecież to oni otaczali gęstym kordonem ludzi, to oni znajdowali się w podbitym przez siebie kraju. Zaskoczenie było więc zupełne. Dwie kompanie z bagnetem

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa” Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34 14 z ca. red. 36 16, sekretarz redakcji 29 22, redakcja nocna 25 38, centrala 37 47, 748, 749, dział partyjny 34 20, dział informacji 36 43. Oddziały Redakcji: Elk ul. Armii Czerwonej 17 II piętro, tel. 656 Białystok ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 206 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i urzędy pocztowe. Prenumerata zakładowa (powyżej 5 egz.) 3,50 zł. Prenumerata pocztowa 5,00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/10. Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zniżką 10% wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmują Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch”, Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05. Biuro Reklam T-5-10758. Ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15, Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22.

MELDUJĄ PIONIERZY o zrealizowaniu swych zobowiązań

Oto pionierski meldunek świadczący o tym, że nasi najlepsi chłopcy i dziewczęta, pracujący na najtrudniejszych odcinku — na froncie walki z odłogami, nie tylko przezwyciężają trudności w tworzeniu nowych, socjalistycznych ośrodków rolniczych, ale włączają się do ogólnopolskiego nurtu zobowiązań na czesie wyborów do rad narodowych i na czesie II Zjazdu ZMP.

Cztery dni przed terminem wykonaliśmy pionierskie zobowiązania na czesie zbliżających się wyborów i na czesie II Zjazdu ZMP. Pracując w PGR Kucze, zespół Kowale, już 22 października całkowicie zakończyliśmy wykopy ziemniaków, mimo że zobowiązanie nasze przewidywało zakończenie tych prac na dzień 26 października.

Możemy się pochwalić tym, że norma dzienna naszej pracy przy wykopkach wynosiła przeciętnie 400 proc.

Tak więc w terminie sprzątnęliśmy plody okopowe i jednocześnie podnieśliśmy swoje zarobki, gdyż najlepszy z nas zarabiali dziennie około 100 zł.

W realizacji naszych pionierskich zobowiązań wyróżnili się: Jan Wleciał, Henryk Matam, Jan Gniazdowski, Eugeniusz Michalewicz, Władysław Szkwarkowski, Edward Faszczewski — czyli wyróżniła się cała brigada. Zdobyliśmy równocześnie miano najlepszej pionierskiej brigady w powiecie oleckim.

Serdecznie pozdrawiamy przy okazji młodzież całego województwa białostockiego,

Nie tylko rwie, ale i porywa...

Nie mamy, a raczej bardzo mało mamy ładnych, melodyjnych, popularnych piosenek — to fakt udowodniony. Toteż nie trzeba się dziwić, że popularna „Cicha woda” zdobyła sobie licznych sympatyków w całym kraju. Nuci ją każdy, stary i młody, zapominając bardzo często o tym, że nie zna słów tej nowej, milej polskiej piosenki napisanej przez Ludwika Jerzego Kerna z muzyką Zbigniewa Kurtyczy.

Gdy wóz Radiofonizacji

realizującą zobowiązania na czesie wyborów i II Zjazdu ZMP.

Nauczyciele wiejscy agitatorami FRONTU NARODOWEGO

Od szosy jeszcze 2,5 km marszu po drodze, na której nogi grzezną po kostki w roztopionej przez jesienne deszcze glinie. Nareszcie tablica z napisem: wieś Halickie. Pierwszy budynek, to szkoła. Dość duża, widna, wybudowana jak ludzie mówią — za ludowej władzy.

18-letnia kandydatka na radnego w Juchnowcu

W wyborach do rad narodowych młodzież, która ukończyła 18 rok życia będzie brała udział nie tylko jako wyborcy, ale również jako kandydaci na radnych. M. in. na radnego Gromadzkiej Rady Narodowej w Juchnowcu kandyduje 18-letnia Maria Wójcik. Marysia znała mieszkańców gromady Juchnowiec z jej sumiennej pracy w Prezydium GRN Juchnowiec. Dlatego wytypowali ją również do przyszłej rady gromadzkiej.

Kraju przejeżdża przez miasto, a z głośników jego płynnie melodia „Cichej wody”. Otwierają się wszystkie okna i każdy stara się zapamiętać słowa, utrwalić melodię. Aby popularna piosenka „Cicha woda” nie odrywała od pracy białostockich melomanów (jak na załączonym obrazku) — drukujemy poniżej słowa „Cichej wody”, która nie tylko rwie, ale porywa swą piękną melodią i tych, którzy mają głos i słuch i tych, którzy na bakier są z głosem i słuchem.



Płynął strumyk przez zielony las,
A przy brzegu leżał stukilowy głaz.
Płynął strumyk, minął jakiś czas,
Stukilowy głaz gdzieś zginął,
Strumyk płynął tak jak płynął.

Cicha woda brzegi rwie,
Nie wiesz nawet jak i gdzie,
Nie zdążyś nawet zabezpieczyć się,
Bo nie zna nikt metody,
By się ustrzec cichej wody.
Cicha woda brzegi rwie.
W jaki sposób, kto to wie?
Ma rację, że tak powiem, to przysłówie:
Cicha woda brzegi rwie.

Szła dziewczyna przez zielony las,
Popatrzyła na mnie tylko jeden raz.
Popatrzyła, minął jakiś czas,
Lecz widocznie jej uroda,
Była jak ta cicha woda.

Cicha woda brzegi rwie... itd.

Płynie strumyk przez zielony las,
Skończył się już dla mnie
Kawalerski czas.

Dzisiaj tylko czasem, proszę Was,
Jeśli żonka nas nie słyszy,
Śpiewam sobie jak najciszej:

Cicha woda brzegi rwie... itd.

MŁODOŚCIĄ SILNI...

Tygodniowy dodatek „Gazety” dla młodzieży

W kampanii wyborczej do rad narodowych

Nie wszystkie jeszcze formy pracy są wykorzystywane

Przykład młodzieży z Łap jest charakterystyczny

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od chwili, kiedy pójdziemy do urn wyborczych. W całym kraju odbywa się w tej chwili szeroka akcja związana z wyborami do rad narodowych. Trzeba tu stwierdzić jednak, że udział młodzieży w kampanii wyborczej jest jeszcze niedostateczny. Nie jest jeszcze dostateczny dlatego, że organizacja ZMP-owska nie potrafiła dotychczas wyzyskać wszystkich form pracy młodzieży w akcji przedwyborczej. Komitety Frontu Narodowego liczą na pomoc młodzieży w sprawach, które z pozoru wydają się drobne, a rzeczywistość są ważne. O jaką pomoc więc chodzi?

W naszym przykładzie Łap. W Łapach jest dużo młodzieży, jest kilka szkół podstawowych i średnich, dużo młodzieży pracuje w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Co robią ci młodzi ludzie w akcji wyborczej? Otóż poza kilkunastoma osobami pracującymi w komisjach wyborczych reszta młodzieży — członków ZMP, stoi na uboczu. Tymczasem lokale obwodowych komisji wyborczych nie są należycie udekorowane. Brak jest jakichś pomysłów afiszów i hasel propagandowych. Mało organizuje się w okresie przedwyborczym rozrywek kulturalnych i imprez artystycznych. Czy nie można by było wciągnąć uczniów i młodzież z Łap do pracy propagandowej w akcji wyborczej? Czy nie należałoby się zdołać uczniowie, którzy potrafili dobrze dekorować? Na pewno by się znaleźli. Trzeba tylko, aby organizację szkolne ZMP wykazywały

więcej inicjatywy. A z tą inicjatywą w akcji wyborczej ze strony instancji ZMP nie jest najlepiej i to nie tylko w Łapach.

A jak jest na wsi? Tu też młodzież nie widzi, w jaki sposób może pomóc komitetom Frontu Narodowego. A form pomocy jest wiele. Trzeba zastanowić się nad wszystkimi rodzajami pracy propagandowej, a więc afiszami, gazetkami. Poza tym na wsi istnieją duże trudności komunikacyjne. ZMP-owcy powinni więc przyjąć z pomocą komitetom Frontu Narodowego i komisjom wyborczym tworząc grupy specjalnych łączników, którzy konno czy na rowerach przewoziłiby korespondencję. Tak samo młodzież powinna zatroszczyć się o umożliwienie przybycia do lokalów wyborczych osobom starszym, które nie mogą przyjechać własnymi siłami. Można pomyśleć tu o zorganizowaniu przez młodzież specjalnych wozów do przewożenia tych ludzi.

Słowem form pracy jest wiele. Trzeba tylko więcej zainteresowania ze strony instancji ZMP. Wszystkie koła ZMP powinny dążyć do tego, aby jak najlepiej pomagać komitetowi Frontu Narodowego. Niech naszym hasłem będzie: „ZMP-owcy czołowymi pomocnikami komitetu Frontu Narodowego w kampanii wyborczej”.

**Porządkujmy
nasze wsie
i osiedla**

Korespondencje z całej Białostocczyzny

Sokołka

ZMP-owcy ze Szpitala Powiatowego w Sokółce podjęli zobowiązania. Zapomnieli jednak o dość istotnej rzeczy — o świetlicy. Ich świetlica jest odrapana i brudna, a tymczasem zobowiązania podjęte na czesie II Zjazdu ZMP nie zmierną do tego, by świetlica wyglądała ładnie. Warto, by koledzy ze Szpitala Powiatowego przed podjęciem zobowiązań zastanowili się chwilę, które zobowiązania przyniosłyby największy pożytek. (ar)

Płoska

Już w połowie zrealizowała młodzież swe zobowiązania. ZMP-owcy, dziewczęta i chłopcy niezorganizowani ze szkoły podstawowej w Płosce, gm. Szczebro-Olszanka, powiat Augustów, pracują w wolnych od zajęć chwilach przy budowie boiska sportowego, na którym będzie 60-metrowa bieżnia, boisko do szczypiorka, siatkówki i koszykówki oraz skocznia.

Białystok

Uczennice Państwowej Szkoły Położnych w Białymstoku podjęły następujące zobowiązania na czesie II Zjazdu ZMP: „Ponieważ bezpośrednio nie możemy wziąć udziału w likwidacji odłogów, zobowiązujemy się w czasie wakacji szkolnych przez okres czterech dni pomóc w robotach rolnych pionierom w jednym z PGR naszego województwa”.

Szczuczyn

Na czesie wyborów i II Zjazdu ZMP młodzież pracująca w POM Szczuczyn zobowiązała się pracować na ciągnikach tak, aby przedłużyć zdolność ich pracy o 400 godzin. Realizacja tego zobowiązania przyniesie 8 tys. złotych oszczędności.

Wąsosz

Harcerze ze szkoły podstawowej w Wąsosz melują o wykonaniu swych zobowiązań. Zebrali oni 600 kg złomu i 100 kg makulatury, udekorowali lokal wyborczy, wymalowali hasła mówiące o II Zjeździe ZMP.

AWANS młodzieży z Dubin

dzień wypuściła się na studia do Warszawy, a niektórzy, jak to uczyniła Ola Siekan, aż do odległej Łodzi.

Przez te 10 lat — opowiada Nina Janczuk — dorobiły się Dubiny własnego lekarza i inżyniera, kilku nauczycieli.

O nich to bowiem mówiliśmy na wstępie. A przecież oprócz nich bardzo wiele dziewcząt i chłopców z Dubin uczy się dziś w ogólnokształcących i zawodowych szkołach w pobliskiej Hajnówce i Bielsku. Mają też Dubiny i traktorzystów, co orzą dziś ojcowskie pola stalowymi rumakami. Wielu młodych ludzi z Dubin jest dziś wzorowymi rolnikami na własnych gospodarstwach. Wielu pomaga na razie rodzicom w pracy na roli. O nich właśnie słów kilka, o ZMP-owcach z Dubin i ich inicjatywie.

W październikowy wieczór rojno było w dubińskiej świetlicy. Zebrała się sama młodzież. Ożywiona dyskusja toczyła się wokół programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Wtedy to zrodziła się myśl — nie możemy stać na uboczu w kampanii wyborczej, stworzymy ZMP-owskie trójki agitacyjne. Naszym obowiązkiem — pierwszych pomocników partii — wyjaśnić naszym rodzicom, wszystkim mieszkańcom gromady znaczenie wyborów do rad, rolę, jaką przypada pracującym chłopom w realizacji programu wyborczego.

Mikołaj Kindziuk, Sergiusz Kojło i Konstanty Orzechowski — oto nazwiska pierwszych trzech ZMP-owców, wchodzących w skład jednej z agitacyjnych trójek. A trójek takich utworzono łącznie 5.

— Przyczynimy się do tego, aby każdy go-

spodarcz naszej gromady wywlazał się do dna wyborów ze wszystkich obowiązków wobec państwa... Weźmiemy czynny udział przy naprawie drogi łączącej Dubiny z Sawinym Grodem... Zajmiemy się dekoracją lokalu wyborczego — padają kolejne wnioski.

Na koniec postanowili ZMP-owcy z Dubin zwrócić się z apelem do wszystkich kół ZMP-owskich w powiecie, aby wzięły czynny udział w kampanii wyborczej.

— Nazwijmy nasz apel — dowodzą chłopcy — „Młodzieżową sztafetą gotowości do wyborów”.

W niedzielę 31 października Mikołaj Jakowiuk, Aleksy Sołowiuk i Ambroży Arteniuk powieźli apel ZMP-owców z Dubin do młodzieży w Nowoberezowie. Z Nowoberezowa „Młodzieżowa sztafeta gotowości do wyborów” przejechała została przez ZMP-owców z Kleszczel, a następnie przez młodzież z wielu innych gromad w powiecie hajnowskim. Jaśniej jest dziś w Dubinach nie tylko od blasku elektrycznej lampy. Jaśniej, bo rośnie młode pokolenie ludzi światłych, z młodzieńczym zapalem włączających się do budowy lepszego życia.



Nowoberezowo